Nr. 173 — Kraków, Czwartek 23 Czerwca 1892. — Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Samorząd w niebezpieczeństwie.

(Z powodu ostatnich wyborów do lwowskiej Rady miejskiej).

W chwili, gdy autonomja krajowa święci dwudziestopięcio-lecie swego istnienia a poszczególne wydziały powiatowe śpieszą z obszernemi sprawozdaniami ze swej działalności, zaszły fakty, które same przez się, rzucając cień ponury na dzisiejszy stan samorządu krajowego, powszechną na siebie zwrócić winny uwagę i pożądanego zwrotu być powodem i początkiem.

Jeśli od ubogiej gminy wiejskiej żądamy, aby oświata prowadziła tam do coraz lepszej gospodarki gminnej a kierunek tej gospodarki w możliwie najlepszych i najdoświadczeńszych spoczywał rękach — tem słuszniej oczekiwaćby należało, że w miastach, gdzie skupia się kwiat inteligencji krajowej, samorząd na trwałych spoczywać będzie fundamentach, a miasta te będą wzorem dla gmin i powiatów.

Tymczasem wszechstronne obrzucanie błotem wszystkiego i wszystkich, jakie w ostatnich latach zastępuje u nas niestety coraz śmielej i brutalniej walkę zasad i różnych kierunków polityki krajowej, doprowadziło w miastach do takiego rozdziału pośród inteligencji i mieszczan, że nawet tych samych zasad zwolennicy do nieugiętej ze sobą występują walki, dążąc tem samem do zwycięstwa osób i ściśle koteryjnych i partyjnych widoków.

Ten stan rzeczy, którego smutnym a jaskrawym wyrazem była walka zawzięta we Lwowie w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, zapewnił decydujący niemal głos przy najważniejszych aktach autonomicznego życia tym żywiołom, które albo prawa wyborczego nie posiadają i w nieprawy tylko sposób a podstępnie mogą je wykonywać, bądź tym, które o szczytnych zadaniach samorządu krajowego zgoła nie mają pojęcia a przeto podatnem są narzędziem w rękach wszelkiej koteryjnej agitacji.

Niedostatek, który wobec braku pożądanej spójni w organizacji krajowej, przytłacza podupadłych rękodzielników i zrujnowanych przedmieszczan, obudza całkiem naturalne pragnienie natychmiastowego stworzenia lepszych bytu warunków a skutkiem tego wzajemnie miotane oszczerstwa i obelgi spełniają rolę owej czerwonej chustki, która w piekielnej walce partyjnych namiętności, do szału doprowadza obsaczonych biedą i nieszczęściem.

Dodajmy do tego, na hańbę cywilizacji współczesnej, dobrze zorganizowane i za pieniądze każdej partji równie oddane falangi żydowskich agitatorów a nabierzemy łatwo przekonania, że w obecnych walkach wyborczych zasady najmniejszą odgrywają stosunkowo rolę, a wszystkie partje ponoszą winę igrania z ludzkiemi uczuciami i sztucznego sprowadzania większości, która też później dla zwycięzców nie przedstawia granitowej podstawy, na którejby oprzeć można pracę społeczną.

Tylko ten stan rzeczy wywołał też gorszącą walkę wyborczą w Rzeszowie, przy wyborach do tamtejszej Rady miejskiej, która ze szkodą dla miasta zakończyła się zwycięztwem partji żydowskiej. Jeszcze nie ustało nawoływanie Rzeszowian o przysłanie komisarza rządowego, jako jedynego wybawiciela a z niemałą oczywiście ujmą dla zasady samorządu krajowego, która w tym wypadku wielce skompromitowaną została, gdy w samej kraju stolicy niemal w taki sam sposób ta sama rozegrała się walka.

Z natury rzeczy smutne odkrycie sfałszowania wyborów miejskich, obudzić winno reakcję i podzieloną na liczne partje inteligencję jak i mieszczan opamiętać, aby nie dopuszczali do druzgotania podstaw samorządu krajowego i złączywszy się do wspólnej pracy oddziałali też zbawiennie na mniej oświeconych a potrzebujących światłego i energicznego kierunku.

Taki zwrot pożądany w interesie kraju nie odpowiadała jednak dążeniom żywiołów radykalnych, które owszem radeby skorzystać z upragnionej sposobności, aby nie tylko wytknąć złe, którego zresztą żaden uczciwy człowiek nie może pochwalać, ale rozogniwszy do ostatecznej granicy namiętności partyjne, zapewnić sobie silniejszy wpływ na przyszłość.

To najgłębsze nasze przekonanie wskazuje nam też obowiązek przemówienia do wszystkich inteligentniejszych żywiołów w stolicy kraju, jak i w innych miastach naszych, aby dla dobra sprawy odrzucili wszelką walkę osobistą i w zwartym szeregu, a z całą usilnością zmierzali do rozwoju samorządu krajowego.

Nierząd doszedł już bowiem granic ostatecznych, a jak przez lata ostatnie najmniej do tego powołani lub rzeczy nieświadomi przy wyborach o przyszłości kraju stanowili, tak teraz wobec smutnych rezultatów co prędzej silny i energiczny rząd autonomiczny w miejsce walki partyjnej wywołać powinien ożywiony ruch na każdem polu narodowej pracy a za przewodem najzdolniejszych i najdzielniejszych obywateli ze wszystkich warstw i zawodów.

Kaprysy niemieckich liberałów.

„Austrja jest dla Austrjaków, a nie dla Niemców“ — powiedział jeden z najznakomitszych przewódców autonomistów niemieckich. Tego w żaden sposób liberali niemieccy zrozumieć nie mogą i przy każdej sposobności rzucają hasło: Austrja, to my. Gdy cesarz Franciszek Józef rozwarł wrota konstytucyjnej ery, powiedział: *Die Bahn ist frei*, a powiedział to wszystkim narodom w skład monarchji wchodzącym i to się potem skodyfikowało w § 19 zasadniczej ustawy państwa. Każdy naród zyskał prawo do równouprawnienia z Niemcami, każdy zyskał prawo do rozwoju, do życia. Ponieważ Niemcy liczbą przeważają, przeto siłą rzeczy mają prerogatywy dla swego języka w parlamencie i rządzie centralnym i nikt im tego nie odbiera. *De facto* — są oni: *primi inter pares.* Tem atoli liberali niemieccy zadowolnić się nie chcą i przez całą erę konstytucyjną staczają zawziętą walkę nie o prymat ale o bezwzględne panowanie.

Szwajcarja jest po części włoską, po części francuzką, przeważnie niemiecką a jednak żaden język drugiemu nie wchodzi w drogę, żaden nie upatruje w tem krzywdy, że drugi używa swobody i praw sobie należnych. Liberali niemieccy nie chcą spoglądać na ten przykład harmonji narodowej i poczytują wszelkie, choćby najdrobniejsze ustępstwa rządu dla narodów słowiańskich, za krzywdę sobie wyrządzoną. Ta pretensjonalność liberałów przestała być poważnym systemem politycznym, a stała się poprostu dziecinnym kaprysem rozpieszczonego dzieciaka. Przypomina to scenę familijną. Niemądra matka pieściła, stroiła starszą córeczkę, a młodsza była kopciuszkiem. Starsza dostała nowe suknie, nowe kapelusze, a młodsza nosiła to, czego starsza nie dodarła. Starsza siadała z matką do stołu, młodsza jadała w kuchni. Ale wreszcie odezwało się w matce sumienie, postanowiła naprawić krzywdę młodszej córce wyrządzoną i kupuje jej nowy kapelusz. Starsza w płacz, że ją matka krzywdzi. Kupuje dla obu nowe sukienki. Starsza się zanosi, że jej matka już nie kocha. Sadza matka biednego kopciuszka przy stole obok starszej córki a ona się rzuca, załamuje ręce i woła, że jest nieszczęśliwa.

Według panów liberałów niemieckich, krzywdą jest dla żywiołu niemieckiego, jeżeli Czech, w czysto czeskiej okolicy nie chce używać niemieckiego języka; krzywdą jest Niemców, jeżeli miasteczko słowiańskie uzyska szkołę z wykładowym językiem słowiańskim. Narobili też hałasu, że ministerstwo „ośmieliło się“ powołać Słowińca Abrama, na wysoką posadę w biurach ministerstwa sprawiedliwości. Co za zbrodnia! Jakże też może zostać wyższym urzędnikiem Słowiniec? Wszakże Niemiec, a raczej liberał niemiecki, jest jedynie i wyłącznie do wyższych posad stworzonym, a dla Słowińca wystarczy, jeżeli zostanie co najwyżej woźnym ministerjalnym.

A cóż to za zbrodnia, że ministerstwo nakazało starostom w Bilaku i Celowcu, aby na podania, wnoszone w języku słowińskim, po słowińsku odpowiadały! I Niemcy nazywają to krzywdą, zamachem na swoją narodowość! To już istotnie nawet bezczelnością być przestaje bo takie niedorzeczne.

Ostatnia wreszcie zbrodnia. Oto osada czysto słowińska, miała dotąd szkołę ludową niemiecką; wskutek licznych próśb, petycyj doczekali się wreszcie Słowińcy, że im rząd pozwolił, aby swe dzieci w ojczystym języku uczyli i w miejsce niemieckiej powstała szkoła słowińska.

Coby też panowie liberali niemieccy powiedzieli na to, gdyby np. w jakiej osadzie pod Linzem zaprowadził był rząd dawny dla niemieckich dzieci szkołę polską a gdy Niemcy prosili nowego rządu, aby ich dzieci po niemiecku się uczyły i rząd do tego się przychylił, Polacy zawołali, iż krzywda im się dzieje.

Ale trudno przemawiać do logiki i sprawiedliwości liberałów niemieckich, bo jej nie mają. U nich jest tylko namiętność samolubstwa politycznego, granicząca z szałem. A czasby już zrozumieć, że zapędy germanizacyjne gubiły Austrję i że jej siła tylko w równouprawnieniu, w sprawiedliwym wymiarze praw każdemu narodowi należnych. Drobniejsze narody, nie mające ani geograficznych, ani liczebnych warunków do utworzenia samoistnych organizmów politycznych, chętnie znajdą przytulisko w Austrji, jeżeli liberałowie niemieccy nie będą im podstawiali madejowego łoża, wyścielonego arogancją żydowsko-liberalną i germanizacją. Czyż długo jeszcze potrwa to brzęczenie szerszenia? Niechby panowie liberałowie raz przecie zrozumieli, że dwadzieścia milionów różnych słowiańskich ludów nie dozwoli nigdy, aby Austrja była niemiecką. Narody słowiańskie nie chcą być karjatydami gmachu, w którymby się panoszył liberał niemiecki. Austrja powinna i musi wymierzać prawa swym obywatelom, ale nie może zadowalniać kaprysów. Możemy też być pewni, że gabinet hr. Taaffego nie przerazi się wcale tem, że panowie: Plener, Chlumetzky i Heilsberg konferowali z ministrem lewicy hr. Kuenburgiem a pisma liberalno-żydowskie uderzyły na alarm i do boju z rządem, przewódzców liberalno-żydowskiego stronnictwa zachęcają. Hr. Taaffe złożył dowody, iż pojmuje, że Austrja nie może stać siłą jednego krzykliwego, zuchwałego, aroganckiego stronnictwa, ale *viribus unitis* wszystkich narodów w granicach państwa zamkniętych.

POLSKI SOCJALIZM A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

II.

„I tajemnicze szaty z Boga zwlekli
I szyderstwami ciało jego siekli
I rozumami serce mu przebodli —
A Bóg ich kocha i za nich się modli!“

A. Mickiewicz.

„Fałszerstwo moralne gorsze jest od fałszowania weksla“.

Ferd. Lassalle.

Przystępuję teraz do kwestji najważniejszej, rdzennej, do roztrząsania obecnych poglądów i zasad naszego socjalizmu, do oceny jego tendencji i agitacji, czyli działania w teraźniejszości. A nie będę tu mówił o tendencjach agitacyjnych, zmierzających do poprawy bytu materjalnego i duchowego klasy robotniczej, bo mówiłem już wyżej, że na to zgoda całem sercem, duszą całą. Umyślnie to przypominam, bo ilekroć wystąpi kto przeciw błędnym i zgubnym zasadom socjalizmu, to zawsze gazetki socjalistyczne odwołują się na swe postulaty słuszne i niewinne, przeciw którym powstawać nikomu się nie śniło i tym zastawiają się parawanem. Mówić im: „lewą rękę macie splamioną“ oni zawsze pokażą prawą i powiedzą: „Patrzcie, że czysta!“ A wtedy z oburzeniem i uniesieniem aż do zapamiętałości „hejże na Soplicę“, obsypują śmiałka gradem wstrętnych, grubijańskich obelg, jakichby się nie powstydził moskiewski sołdat. Brak im niemal słów do wyrażenia złości i pogardy, gdy im kto wspomni o sianiu nienawiści, rewolucji anarchji, burzeniu rodziny, narodowości i religji. Rzeczywiście, słuchając ich uroczystych zapewnień, zdawałoby się, że partja socjalno-demokratyczna chce istotnie z godnością i powagą, z miłością i spokojem wywalczyć sobie najsłuszniejsze prawa, nie szkodząc ani Ojczyźnie, ani moralności, religji i kościołowi. Miłość, pokój, serdeczność malują socjaliści w swych obrazkach i powiastkach fejletonowych.

Jako przykład niech posłuży obrazek umieszczony w krakowskiem *Naprzód* z d. 1 maja b. r. p. n. „U ogniska“. Stary cieśla martwi się i narzeka wraz z żoną, że syn ich Staszek „dobre poczciwe chłopczysko“ został socjalistą, nie wierzą nawet temu. Syn się przyznaje, prowadzi ojca na zgromadzenie, a stary cieśla w powrocie mówi do syna wzruszony: „Mój chłopcze, jabym się sam do was zapisał... wierzysz? Jak Boga kocham!... Tak tam u was serdecznie... Ale cóż — nie mogę! majstry by mię zjadły!“ Otwarcie też niby i szczerze zapewniają, że nie ma w nich ani odrobiny żółci! „Socyaliści nie sieją żadnego ziarna nienawiści .. socyaliści właśnie uczą klasę robotniczą, jak ma ona .. na ziemi zaprowadzić zamiast walki — braterstwo i równość (*Gazeta Robotnicza* z d. 21 maja b. r.)“.

Ks. Bronisław Stysiński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

150) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Mówił rozsądnie, wymownie i długo — a skończył na tem, że dzisiaj właśnie powziął postanowienie i jutro z pewnością się z ojcem rozmówi. Kiedy Ignaś się przed nią tak usprawiedliwiał, ona przechadzała się wzdłuż salonu i słuchała go uważnie i z widocznem zadowoleniem. Była ubrana w biały szarafan, zgrabnie skrojony z cienkiej wełnianej materji a garnirowany czerwonemi wstążkami i takąż kitajką podszyty, ale te jaskrawe kolory gasły przy świetnym blasku cery jej twarzy, może mniej białej, ale pod którą grała krew młoda i świeża a której ciepło i życie odbijało się w jej czarnych oczach, błyszczących w tej chwili przejmującą tęsknotą i rozrzewnieniem. Kiedy poły jej szarafana w tej przechadzce się rozwiewały, widać było przepyszne jej formy, dla żywej wyobraźni jak gdyby tylko lekką gazą zakryte — a z pod jej koszuli, nisko wygorsowanej na piersiach i wąską koronką obszytej, wyglądała wyższa część jej biustu, woniejąca upajającym zapachem młodości i zdrowia a kryjąca w sobie tajemnice tych wszystkich czarownych nocy, po których dzisiaj zostało tylko odurzające wspomnienie...

Ignaś nie mógł od niej oczu oderwać, im więcej się jej przypatrywał, tem cieplejszy obieg krwi czuł w swoich żyłach, ciepło krwi udzieliło się jego sercu i odżywiło porywające uczucie miłości bez granic, udzieliło się głowie i obudziło myśl, że to jest najwyższy ideał kobiety, jakiego drugiego niemasz na całej ziemi — a kiedy ją w końcu swojej przemowy zapewniał, że już jutro rozmówi się z ojcem, to jego głos brzmiał tym dźwiękiem pełnym i jasnym, jaki mu nadać mogą tylko prawda i przekonanie.

Flora uczuła tę prawdę, uwierzyła w nią, podała mu rękę i rzekła:

— Zróbże tak jak mówisz a jutro wieczór, przynajmniej tak się spodziewam, przywieziesz mi dobrą wiadomość.

A to mówiąc, zrobiła ruch taki, jak gdyby go chciała pożegnać i odejść.

Ale Ignaś, jak tylko się dotknął jej ręki i uczuł ciepło jej krwi, sczerwieniał na twarzy jak rozwinięta piwonija, oczy mu zaszły ową mgłą nieprzejrzystą, pełną błyskawicznych iskierek, usta mu drgać zaczęły, ścisnął konwulsyjnie jej rękę a prawe ramię wyciągnął, aby ją objąć wpół, i rzekł głosem drżącym:

— Floro! przecież tak się nie rozejdziemy.

Ale ona wyrwała rękę z jego dłoni, zmarszczyła brwi i zawołała surowo:

— Proszę cię, daj mi pokój. Tu świat się wali nademną a tobie latają po głowie takie niedorzeczności. Trzeba naprzód naprawić, coś zrobił. Jedź a namyśl się dobrze, jak masz się rozmówić z ojcem, i nie przyjeżdżaj aż póki nie będziesz miał odpowiedzi. A jeżeli odpowiedź będzie odmowna, to możesz sobie zostać w Zaklikowie: wtedy będę musiała sama sobie poradzić — i możesz być pewnym, że sobie poradzę. Dobranoc. Na te słowa w młodzieńcu krew zakrzepła, rospacz go porwała, rzucił się za nią: ale ona wyszła szybkim krokiem z salonu do swojej sypialni i drzwi zatrzasnęła za sobą.

Teraz znów on z kolei zamienił się jakby w słup soli. Krew w nim zakrzepła, serce przestało bić a w głowie zrobiła się ta przepaścista próżnia, którą każdy człowiek uczuwa wtedy, kiedy go jakieś wielkie a niespodziewane spotkało nieszczęście i na razie nie wie, co ma z niem począć. Stał jeszcze tak chwilę w besprzytomności — a potem wyszedł wolnym krokiem na werandę, kazał swojemu powozowi zajechać i odjechał do domu.

W drodze, zatuliwszy się w płaszcz od przejmującej wilgoci i zimna, nic nie czuł w sobie i nic nie widział przed sobą i w takiem zdrętwieniu zakradł się bocznemi schodami do swoich pokojów: dopiero rozgrzawszy się przy kominie swojej sypialni, zaczął bezładnie myśleć nad swem położeniem.

Pierwsza myśl, jaka mu przyszła, była ta, że Flora go teraz trzyma zdala od siebie oczywiście tylko z wyrachowania. Zna jego zapał miłośny i nieprzepartą tęsknotę za nią, zmuszając go do wstrzemięźliwości, chce go zmusić tym środkiem do przyspieszenia decyzyi. Uwaga ta rozgniewała go w pierwszej chwili, miał to uczucie, że takie postępowanie jest niegodne. Potem przypomniał sobie, że go Flora czemś straszy. Powiedziała mu wyraźnie, że sama sobie poradzi. Cóż to ma znaczyć? Czy myśli o jakiejś pressyi, którą sama chce wywrzeć na ojca? czy też o jakich innych skandalach?... A ta uwaga go strachem przejęła. Jeżeliby się ojciec o wszystkiem dowiedział, tak mu się to zdawało, toby to taką piekielną wywołało burzę, że pewnie cały Zaklikowski pałacby się zapadł pod ziemię. Wówczas wmięszaliby się w to Firleje, Genia, Prandota, obydwa dwory, wszystkie sąsiedztwa... Zgoła sąd ostateczny. Nie, takiej katastrofy on na żaden sposób dopuścić nie może. Tak myśląc a przeczuwając zarazem, że ojciec swojego przyzwolenia odmówi, miał to rozpaczliwe uczucie, jak gdyby wpadł w jamę, z której niema wyjścia, pierś mu się ścisnęła, oddech się zaparł, zimny pot mu wystąpił na czoło.

Lecz myśląc dalej, odetchnął swobodniej, bo znalazł, że przecież jest wyjście. Jeżeli odważnie stanowczo i silnie wobec ojca wystąpi, jeżeli mu powie, że żadną siłą przełamać się nie da, że w gruncie rzeczy chodzi tu tylko o kilka miesięcy, bo on z dniem dojścia do pełnoletności z pewnością weźmie ślub z Florą, to ojciec się ugnie, bo dlaczegóżby miał się czemuś sprzeciwiać, co na każdy wypadek jest nieuniknionem? O to tylko idzie, ażeby silnie wystąpić. Potem zaczął myśleć o Florze — a wtedy znalazł, że jej postępowanie jest bez zarzutu. Jeżeli się kieruje wyrachowaniem, to tem tylko dowodzi, do jakiego stopnia jest zawsze i wszędzie rozumna. Jeżeli mu grozi, to pewnie nie myśli o żadnych skandalach, tylko jako energiczna kobieta potrafi pogardzić człowiekiem miękkim i niezaradnym i zniesie mężnie ten los, jaki ten człowiek jej zgotował. A jeżeliby nawet o tem myślała, żeby się sama udała do ojca, to i tego nie możnaby jej wziąć za złe, zwłaszcza w tem położeniu: ale tego on nie może na żaden sposób dopuścić. Zaczem powziął silne postanowienie, jutro stanowczo rozmówić się z ojcem — i przemarzył resztę nocy w takich snach gorączkowych jak więzień, z którym dziś śledztwo skończone a jutro mają mu ogłosić śmierć, albo go wypuścić z więzienia.

Nazajutrz rano ojciec był bezustannie zajęty z ekonomami i pisarzami, których Ignaś ponapędzał a których on teraz na powrót do służby przyjmował. Przy śniadaniu był chmurny, bo musiał odprawić tego starszego pisarza, który podczas jego nieobecności przerzucił się na stronę Ignasia i knował przeciwko Kańskiemu kabały, przyczem straszliwie się zgniewał na niego, bo przedtem miał do niego zaufanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jak w bajce.

Mroźny wiatr jęczy, bijąc śniegiem w szyby mych okien, po-za któremi noc swe czarne rozpostarła kiry. Przez szczelnie zamknięte drzwi dociera żałosna skarga jego aż do mej izdebki. Rozszlochana przypada do mnie, wnika we mnie, i dostraja umysł mój do wtóru tym lamentom, które z łona uciśnionej przyrody rwą się tam w ciemność i bezmiary.

Próżno silę się otrząść z melancholji, która mnie przygniata. Smutno mi, a nie umiałbym powiedzieć, dlaczego. Niepochwytne czarne myśli, idące niewiedzieć zkąd, obsiadły mię stroskaną drużyną. Dawno już w mej pamięci zatarte wspomnienia doznanych zawodów i cierpień, naszły na mnie powrotną falą, i rozstrajają mię swojem kwileniem.

Ale skargi te, płaczące gdzieś na dnie mojego serca — tam, gdzie czas litościwy grzebie ów plon życia, któryśmy nieraz gorzkiemi okupili łzami — nie dochodzą do pełnej świadomości mojego umysłu. Tak, jak się niekiedy sen rozwiewa, gdy go sobie przypomnieć usiłujemy po przebudzeniu, pierzchają trapiące mię widzenia przed myśli mej pościgiem. Daremnie pytam je, zkąd się wzięły, i czemu przyszły nękać mnie w tej chwili samotnego dumania; porwane tym chórem żalów, które tam na skrzydłach wiatru płyną w dal i mroki, uleciały już, nim jeszcze rozpoznać je zdołałem, pozostawiwszy tylko cień swój ponury na mojej duszy...

...Z tej mgły smutku, która myśli moje kirem swym mroczy, podnosząc się zwolna, jak fala wzbierającej powodzi, wynurzył się nagle przez skojarzenie wrażeń obrazek jaśniejszy.

Widzę czarne szyby, przez które złowrogo zagląda ciemna noc styczniowa, pełna rozpaczliwych jęków śnieżnej zawiei; widzę bielone ściany obszernej izby, opłomienione wesołym blaskiem ognia, płonącego z trzaskiem na kominku, i staruszkę o rumianej jeszcze cerze, a zaledwie siwiejących włosach, i gromadkę dzieci, słuchających ciekawie jej opowiadania, a w pośród nich widzę dzieckiem siebie, tulącego się do kolan bajarki, i poglądającego szeroko rozwartemi oczyma w te straszne, czarne szyby, zali się w nich nie ukaże brodata twarz Wyrwidęba, Waligóry lub Madeja.

Obrazek ten tkwi mi tak żywo w pamięci, jak gdybym go widział wczoraj. Zdaje mi się, iż na tle łkania tego wiatru, jęczącego tak samo, jak przed laty, i szelestu drobnych grudek zlodowaciałego śniegu, bębniących w okna moje, słyszę miarowe tykotanie ściennego zegara, który nam wówczas znaczył godziny, i głos staruszki, wznoszący się, to zniżający naprzemian, w miarę tego, jak cieniowała swe opowiadanie.

Czas nie przyćmił wcale świadomości wrażeń, jakich wtedy doznawałem. Pamiętam doskonale gorączkowe zajęcie, z którem bajek tych słuchałem, i lęk, który mi niekiedy zimnym dreszczem przebiegał po ciele, i litosne współczucie, jakie żywiłem dla bohaterów cudownej baśni, i nienawistny wstręt, jaki we mnie budzili ich prześladowcy. Z temi uczuciami — człowiek tak wcześnie zaczyna być samolubem! — łączyło się zadowolenie, że to wszystko działo się kiedyś daleko, „za siódmą górą, hen, za siódmym Dunajem“; że, jak Franek z bajki, nie jestem sierotą, i że nie ma obawy, bym dla złośliwej macochy musiał szukać ptasiego mleka, wędrując ciemną i burzliwą nocą przez góry i lasy, pełne ognistych smoków, wilkołaków, zbójów i czarownic.

Jednakże cudowne bajki staruszki, rozpłomieniające tak bardzo naszą wyobraźnię, nie wnosiły trwałego niepokoju w nasze dziecięce umysły. Nie brakło wprawdzie ludzi złych w tym świecie, który nam malowały, ale tych — jeżeli się nie poprawiali — dosięgała nieubłaganie zasłużona kara. Nie trudno też było o szczęście w tym bajecznym, a podówczas jeszcze dla nas rzeczywistym świecie: należało tylko być posłusznem, dobrem i pobożnem dziecięciem, by wyjść zwycięsko z najcięższych walk i ucisków.

Tymi, którzy wiedli żywot cnotliwy, opiekowała się cała przyroda, owszem nawet nadprzyrodzone potęgi, a ludzie źli i potwory nie mieli nad nimi żadnej mocy.

Łaskawe wróżki, podróżujące w bańkach mydlanych, ciągnionych przez ważki lub motyle, przynosiły im pomoc w stosownej chwili: Stróżliwe pieski czuwały troskliwie nad ich snem; dobre owieczki przybiegały zawsze w porę, by ich ogrzać swem runem i mlekiem napoić; ptaszki, rybki, drzewa i kwiaty przemawiały do nich ludzką mową, ostrzegając przed grożącem niebezpieczeństwem i radząc, co począć, by go uniknąć.

Wróżki te, pieski, rybki, ptaszki i owieczki nawiedzały nas potem we śnie, odpędzając od nas zmorę wilkołaków i czarownic.

* * *

Nazywaliśmy staruszkę „babcią“, a męża jej „dziadziem“, jakkolwiek tylko jednego z nas łączyło z nimi pokrewieństwo.

Byli to niegdyś ludzie średnio zamożni, posiadający wioskę na Karpackiem podgórzu i murowany dworek z ogrodem w prowincjonalnem mieście. Wymówiwszy sobie szczupłą dożywotnią rentę, oddali wioskę zięciowi w posagu za swą jedynaczką, bladą brunetką, której portret, wiszący w „babcinym pokoju“, straszył mnie dużemi smętnemi oczyma; sami zaś osiedli w swym miejskim dworku, zkąd bliżej było do kościoła, i gdzie dziadzio, chorujący co chwila, łatwiej i częściej mógł zasięgać porady lekarza.

Włodzimierz Zagórski.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Panslawistyczna propaganda w Serbii).

Białogród, 18 czerwca.

Panslawistyczna prasa serbska rozpoczęła kampanię nader gwałtowną przeciw Austrji a to z powodu rocznicy rządów br. Kallaya w Bośni i Hercogowinie, którą niedawno obchodzono uroczyście w odnośnych sferach rządowych austrjackich.

Powszechną zwrócił na siebie uwagę artykuł wstępny *Dnevnego Listu*, który wydrukowano w dzienniku tym po niemiecku, aby zapewne ułatwić dziennikom niemieckim jego zrozumienie.

Artykuł napisany jest w tonie nader gwałtownym i obrażającym Austrję w najwyższym stopniu.

Między innemi napisano tam, że posłannictwo cywilizacyjne Austrji było zawsze połączone z rozlewem krwi, że ono w ziemiach zabranych powinno się skończyć ewakuacją obu serbskich krajów, w przeciwnym bowiem razie Serbowie sami chwycą za broń, ażeby z kraju Austrjaków wypędzić (!).

Serbski dziennik przypomina, iż według zobowiązań traktatu, miała Austrja tylko przeprowadzić pacyfikację obu krajów.

Skoro według zapewnień austrjackiego rządu dziś w obu krajach panuje spokój, — tak konkluduje *Dnevni List* — przeto *eo ipso* skończyła się misja Austrji i kraje powinny być oddane Serbii.

Czy rząd austro-węgierski zechce zwrócić uwagę na tę gwałtowną zaczepkę serbskiego dziennika i czy wogóle jakąkolwiek uwagę można przywiązywać do pogróżek wyrażonych w artykule, należy wątpić. Dziennik wspomniany bowiem nie posiada prawie żadnego znaczenia.

W numerze wczorajszym pisma, tenże sam artykuł był wydrukowany po serbsku.

Rosja coraz to większy zdobywa sobie wpływ w kraju. Rosyjscy ajenci gospodarują tu, jakby Serbia już była gubernią Rosji.

Dowiaduję się też, że w najkrótszym czasie urządzonych zostanie 8 nowych rosyjskich ajentur.

Po wykonaniu tego zamiaru, w każdem znaczniejszem mieście serbskiem, będzie rządził rosyjski satrapa.

Stosunki tutejsze bardzo więc przypominają nasze dzieje i stosunek dawniejszy do Rosji.

Zobaczymy, czy ludność długo patrzeć będzie cierpliwie na gospodarkę rosyjską w kraju.

icz.

(Posiedzenie cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego).

Cieszyn, 20 czerwca.

Dnia 19 b. m. odbyło się w gminie Kowali, przy Skoczowie, posiedzenie cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego, na które pod przewodnictwem prezesa swego p. posła Cięciały, przybyło około 50 członków, a między nimi 20 kobiet t. j. żon i córek członków Towarzystwa. Ponieważ był to dzień świąteczny, przeto obrady rozpoczęły się dopiero o godzinie 3 po południu, a przybyła na nie bardzo liczna ludność miejscowa i okoliczna, w ilości kilkuset osób obojga płci. Niewiasty szlązkie ubrane w piękne i malownicze stroje narodowe, stanowiły ozdobę zgromadzenia i przysłuchiwały się bardzo pilnie całej dyskusji.

Oprócz wspomnionych powyżej osób wzięli udział w zgromadzeniu: delegat komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, dyrektor i profesorowie szkoły rolniczej w Kobiernicach wraz z 10 uczniami ostatniego kursu tej szkoły, poseł i adwokat z Cieszyna dr. Michejda, adwokat ze skoczowa dr. Opowski, oraz kilku dzierżawców w dobrach arcyksiążęcych.

Ksiądz Świeży, znajdujący się w tej chwili w Radzie państwa, nie mógł zdążyć na zgromadzenie.

Posiedzenie zagaił pięknem przemówieniem doświadczony w kierownictwie zgromadzeń prezes, p. Cięciała, a przedstawiwszy gości udzielił głosu panu delegatowi komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie i p. dyrektorowi szkoły w Kobiernicach.

Następnie zabrał głos sekretarz Towarzystwa p. Teper, włościanin z Tukowa Dolnego, który, nawiązując przemówienie swoje do słów prezesa, przedstawił w nadzwyczaj pięknej i jędrnej mowie cele i dotychczasowe działanie Towarzystwa rolniczego cieszyńskiego, wzywając braci rolników z powiatu skoczowskiego do ciągłego kształcenia się i zawiązania Kółka rolniczego, które w połączeniu z Towarzystwem cieszyńskiem tworzyłoby filję jego na wzór galicyjskich Towarzystw czy Oddziałów okręgowych. Towarzystwo cieszyńskie, istniejące od lat 23 i liczące obecnie około 400 członków, zajęte było dotychczas organizacją swoją i działalnością w ściślejszym zakresie terytorjalnym, od jesieni jednak roku zeszłego, zmieniwszy odpowiednio statuta, rozszerzać poczęło czynność swoję na sąsiednie okolice a zawiązawszy już 5 filij przybyło po raz pierwszy do powiatu skoczowskiego, gdzie za inicjatywą przełożonego gminy Kowali ma zamiar założyć szóste Kółko rolnicze.

Przemawiało jeszcze kilku mówców a między innymi wygłosił włościanin, p. Cios, bardzo zajmujący odczyt o lekarstwach domowych, i p. Górniak, o wyrobie wina z owoców, którego wyprodukował w roku ubiegłym 120 hektolitrów!

Poseł dr. Michejda, zachęcał gorąco do łączenia się w Towarzystwa rolnicze dla łatwiejszego dopięcia pożądanych dla ludu cieszyńskiego celów, a doktor Opawski podniósł dodatnie już skutki działalności prezydjum Towarzystwa i posła Michejdy, którym należy się słuszne uznanie.

Zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem uczciło zasługi swych przewodników i doradców.

Przełożony Kowali dziękował stowarzyszonym za zaszczyt i zawezwał mieszkańców jej do wpisywania się do nowego „Kółka“, do którego przystąpiło natychmiast 15-tu członków, dalsze zaś czynności w tym kierunku wstrzymano dla spóźnionej już pory.

Na zakończenie, podziękował przewodniczący delegatowi i gościom i pożegnał mieszkańców Kowali, którzy, w towarzystwie muzyki miejscowej, odprowadzili gości na dworzec kolei w Pogórzu, i pożegnali ich tam wśród wynurzeń wdzięczności i wzajemnej przyjaźni.

Cały nastrój tego zgromadzenia był bardzo podniosły, a przytem serdeczny i swobodny, członkowie zaś Towarzystwa wykazali niezwykłe wykształcenie rolne, oraz wiedzę zawodową i obeznanie z najnowszym postępem rolniczym. Podziwienie mogła wzbudzić niezwykła umiejętność i takt w prowadzeniu obrad, z jakiemi kierował niemi pan poseł Cięciała.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (*Wer.*) Nadzwyczaj ciekawa książka wyszła w tych czasach w Lipsku: jest nią C. de Harlez'a „Les religions en Chine“. Ów rozległy kraj, otoczony murem (wprawdzie dziś już nie jest nieprzestępnym), niegdyś przodujący w cywilizacyjnym pochodzie świata, od wieków jakby stężały, jakby snem letargicznym ujęty, a jednak Europie może w niezbyt dalekiej przyszłości groźny — budzi zawsze żywe zajęcie pośród wykształconego ogółu. Religja Chin, zwłaszcza pierwotna, stosunkowo nierównie mniej znana niż religja innych wschodnich narodów, przedstawia dla badacza niesłychanie obszerne i interesujące pole do studjów. C. de Harlez, przetrawiwszy cały materjał, jaki się zgromadzić dało, utrzymuje, że pierwotnie kult w państwie niebieskiem był monoteistyczny, a bóg ów jedyny zwał się Shang-Ti. Mało jednak skłonni do marzeń i zadumy, mało poetyczni Chińczycy ani przyznawali swemu Shang Ti czynu stworzenia świata, ani mieli go za nieskończonego. Władał on wprawdzie niebem i ziemią, zkąd się jednak owo niebo i ziemia wzięły, i czy trwać będą nieskończenie, o to, widocznie nie skłonny do metafizyki ówczesny Chińczyk nie wiele się troszczył.

Oprócz boga Shang Ti istniało prawo moralne, Tien, prawo moralne, kamienne, jak ananke grecka, a trzymające w żelaznych karbach losy człowieka. Wierzyli też pierwotni Chińczycy w niższe opiekuńcze bóstwa i nieśmiertelność duszy ludzkiej.

Jak długo religia ta, o której bądź co bądź wie się nie dużo, trwała, oznaczyć trudno; faktem jest, że najście na Chiny Mandżurów wywarło na nią wpływ olbrzymi. Mistyczny Shang Ti runął ze swego piedestału, natomiast cześć poczęto owe niższe bóstwa opiekuńcze, niebo, gwiazdy, góry i t. d. I ten okres usuwa się jeszcze z pod ścisłego badania naukowego. Dopiero epoka najważniejszego z filozofów chińskich Konfucjusza, około VI wieku przed Crystusem, da się badać naukowo. Tu de Harlez różni się zasadniczo z wielu uczonymi: twierdzi on bowiem, że Konfucjusz, czyli Kong fu tze, nie był ateistą, jak powszechnie mniemają, ale kontynuatorem religji pierwotnej, wskrzesicielem zamierzchłej wiary w Shang Ti, prorokiem upadłej tradycji. Według de Harlez'a, nie dał on Chinom nic nowego, a zasługą jego największą było wysokie pojęcie moralności, które wszczepić w swój naród usiłował.

Obok Kong fu tze występuje Lao-tze, umysł głęboki, twórczy i samodzielny. Lao-tze, monoteista, jak Kong fu-tze, za istotę najwyższą za początek wszystkiego uważa jakąś abstrakcję, nazwaną Tao, rządzącą światem, stwarzającą ciągle, bez ludzkich jakichś dających się określić znamion.

Lao-tze zbliża się w swych pojęciach do Buddy, którego nauka, zwłaszcza w północnych Chinach, zaaklimatyzowała się szybko, nigdy jednak w rdzeń narodu nie wsiąkła.

Dzisiejszy stan wyznaniowy w państwie niebieskiem jest chyba jedynym w swoim rodzaju. Kong-fu-tze, Lao-tze i Sakya-Muni Budda mają tam swoich czcicieli, a między nimi są i tacy, którzy naraz wszystkim trzem mistrzom cześć oddają. Książka pana de Harlez obfituje w mnóstwo nader ciekawych szczegółów, rzucających jasne światło na charakter Chińczyków, których dla braku miejsca przytoczyć nam tu choćby w najskromniejszej dozie niepodobna. Musieliśmy się ograniczyć do najbardziej ogólnikowego podania treści książki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Jastrzębi, w d. 16 b. m., piorun zabił kobietę, schodzącą po drabinie ze strychu, nazwiskiem Marjanna Zębowa. Piorun wpadł do izby przez powałę.

* W dniu 19 b. m., odbyła się wycieczka „Sokołów“ z Jarosławia do Szkła. Wzięło w niej udział około 100 osób. Odbyły się ćwiczenia, z których wprawiła w zdumienie obecnych, wspaniała piramida z „Sokołów“. Zabawę zakończyły tańce.

* W Stanisławowie odbędzie się w dniu 4 lipca r. b. wiec narodowy ruski. Na czele komitetu wiecowego, oprócz inteligencji ruskiej i włościan, stoją posłowie: Józef Huryk i dr. Meliton Buczyński.

* W m. Buczaczu zawiązał się komitet, mający na celu pielgrzymkę polsko-ruską do Rzymu, z powodu jubileuszu biskupiego Papieża w Rzymie. Pielgrzymka wyruszy we wrześniu r. b. Zgłosiło się już około 100 uczestników.

* Walne zebranie ruskiego towarzystwa politycznego „Podgórska Rada“, odbędzie się w Stryju dnia 30 b. m.

* W Gródku pod Lwowem, w dniu 12 b. m. zawiązał się „Sokół“. Na pierwsze posiedzenie przy odczytaniu statutu, zebrało się około 50 członków.

* Wskutek wezbrania rzek: Wisły i Soły, tudzież wylewu mniejszych strumyków, zostały uszkodzone ziemiopłody na nadbrzeżnych gruntach gmin: Babice, Bielany, Brzeszkowice, Dańkowice, Jawiszowice, Kańczuga, Kaniów stary, Kęty, Łąki, Malec, Oświęcim, Rajsko i Skidzin.

* W Zakopanem rozwiązana została Rada gminna z powodu znalezionych nieporządków; Wydział krajowy, jako komisarza wyznaczył swego urzędnika, p. Bronisława Schworma.

* W Sanoku, w dniu 9 i 12 b. m. odbyły się wspaniałe uczty, żegnano bowiem p. Franciszka Żeleskiego, prezydenta tutejszego sądu zamianowanego wiceprezydentem sądu wyższego w Krakowie. P. Żeleski przez czas swego pobytu, zyskał sobie ogólną sympatję i szacunek prawością i zacnością swego charakteru. To też obywatelstwo sanockie urządziło w domu gościnnym pp. Gniewoszów w Bedku, wspaniałą pożegnalną ucztę w sali gmachu sądowego. Pożegnanie było serdeczne, rozrzewniające, obecni życzyli p. Żeleskiemu najlepszego powodzenia w nowym, a trudnym zawodzie.

KURJER WARSZAWSKI

* Zakładają się w Warszawie tak zwane noclegowe domy, aby tym sposobem zabezpieczyć nędzarzy i uwolnić się od żebraniny na ulicach w nocy.

* Zgromadzenia rzemieślnicze w Warszawie liczą około 5500 majstrów, 31.800 czeladników i 59.600 terminatorów.

KURJER WIEDEŃSKI

* Na rok 1892/3 wybrano rektorem w uniwersytecie wiedeńskim profesora fakultetu medycznego, radcę dworu dra Ernesta Ludwiga.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Szalony orkan panował w okolicy Chicago po 3-dniowym upale, poprzedziła go zaś taka ciemność, iż o 3 po południu zapalać musiano lampy. 27 osób poniosło śmierć na miejscu, a rannych jest nierównie więcej. Szkody olbrzymie. W Illinois straciło podczas orkanu życie 20 osób.

* Odsłonięto w tych dniach w Paryżu pomnik za grobie Emila Odin, bojownika w sprawie ludu. Pomnik stanowi strzaskana kolumna, na szczycie której znajduje się czapka frygijska z bronzu; na kolumnie napis: „Hołd złożony przez przyjaciół niezmordowanego bojownika za sprawę ludu E Odin'owi, ur. 17 sierpnia 1858, zm. 19 marca 1892“. Przy uroczystości odsłonięcia pomnika wypowiedziano wiele mów rewolucyjnych. Emil Odin obdarzony był wielkim talentem pisarskim, a jego *Contes pour les enfants* miały niezwykłe powodzenie.

* 77 rocznicę bitwy pod Waterloo obchodziły uroczyście pułki angielskie, które pod wodzą Wellingtona brały udział w bitwie.

Kronika ekonomiczna.

Kraków 21 czerwca 1892.

Gonią oczywiście ostatkami zapasów swoich producenci, bo same to były resztki i wybiorki, które dziś na jarmark dostawiono. Ożywienia też większego nie było dziś na Kleparzu, tylko ceny żyta poszły nieco w górę. Tak tedy dziś jest tylko 30 centów różnicy między ceną żyta a pszenicy, z czego konkluzja, że już bardzo brakuje zeszłorocznego żyta, a pszenicy jest jeszcze podostatkiem, aczkolwiek wiadomo, że młynarze na własny rachunek i piekarze nierównie więcej zwykli zakupować pszenicy aniżeli żyta. Zresztą jarmark był dziś taki sam, jak był onegdaj w piątek. Dużo też było dziś pszenicy węgierskiej, lecz więcej zawsze poszukiwaną bywa nasza krajowa, szczególnie biała. Ciekawym szczegółem było dzisiaj i wszyscy to sobie opowiadali, że pewien ziemianin, który przed miesiącem nie chciał żadną miarą większej partji pszenicy sprzedać młynowi podgórskiemu po 11 złr. 50 ct., dziś takową sprzedał tamże po 9 złr. 90 ct. i czemprędzej wyniósł się cichaczem, bo pośmiewisko, wedle starodawnego przysłowia, nigdy nie minie tego, którego słusznie czy niesłusznie spotyka zarzut, że przemajstrował... O uchyleniu ukazów, zabraniających wywozu zboża z Rosji nic jeszcze nie wiedzieli handlarze, co to z Barana i Michałowic przybyli na targowicę kleparską. Stoją zatem ukazy jak stały (wedle własnonstnego ich wyrażenia).

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (tutejsza) 10·— do 10·25; żyto 9·60 do 9·70; jęczmień 6·50 do 6·65; owies 7·— do 7·30; groch (okrągły) 9·— do 11·—; tatarka —·— do —·—; proso —·— do —·—; fasola —·— do —·—; rzepak (stary 10·— do 10·25; koniczyna —·— do —·—; ziemniaki 3·52 do 3·40; kasza —·— do —·—; kukurydza (czerwona) 7·— do 7·50 kukurydza (żółta) —·— do —·—; wyka 6·30 do 6·50; spirytus za hektoliter 100 gradusowy —·— do —·— (opodatkowany, ale bez akcyzy).

Kronika polityczna.

Pobyt księcia Bismarcka w Wiedniu daje powód kołom niemiecko-narodowym do ustawicznych owacyj.

W poniedziałek w południe o 12-tej i po południu o 3-ciej złożyli bilety wizytowe członkowie klubu „Niederwald“, wybitni antysemici wiedeńscy kierunku niemiecko narodowego, jak również młodzież akademicka. Przedefilował przed oknami pałacu Palffy cały szereg powozów, w liczbie około sześćdziesięciu.

Składający wizytę mieli wszyscy, jako odznakę, wpięte bławatki jak również na kartach wizytowych bławatek był wymalowany, jako emblemat. Po południu przyjechali dwaj antysemici — jeden z nich poseł do Rady państwa — i złożyli wielki kosz z kwiatami w loży portjera. — Około południa odwiedził księcia Bismarcka poseł rosyski hr. Szuwałow.

Około 3-ciej opuścił książe pałac Palffy, składając karty wizytowe w wielu domach arystokratycznych. Odwiedził posła niemieckiego ks. Reuss, który, acz złożony chorobą, gościa przez pół godziny podejmował. Na Ballplatzu w ministerstwie spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego nie zastawszy, ks. Bismarck złożył swą kartę. W obiedzie u Sachera nie uczestniczył, natomiast już o 7-mej rewizytował go w pałacu Palffy hr. Kalnoky, wprost z letniego mieszkania w Schönnbrunn, gdzie właśnie był się udał, jadąc na Wallnerstrasse, skoro tylko zasłyszał o wizycie księcia.

Obiad u Sachera tem był ważny, iż, jak donosi *Figaro*, hr. Herbert prostował błędne pojmowanie stanowiska ks. Ottona wobec Austrji. Był ks. Otto przeciwny traktatowi handlowocłowemu, ale był nim jako rolnik, jako fachowiec. Podobnie życzył sobie traktatu handlowego z Rosją, nie żywiąc do niej ani zbytnich sympatyj ani antypatyj. Nawet Francji nienienawidzi. Ferry'ému ofiarowywał przymierze, nie szczędząc poparcia w polityce kolonialnej i w Egipcie.

Wieczorna soirée w pałacu Palffy zgromadziła kwiat arystokracji austrjackiej i świata dyplomatycznego. Chór akademicki odśpiewał w podwórcu serenadę, złożoną z trzech pieśni. Po odśpiewaniu, przyczem trzecia pieśń wykonaną była szczególniej szczęśliwie, przemówił ks Bismarck do młodzieży, a usłyszawszy odpowiedź, przez czas dłuższy z młodzieżą rozmawiał, pił wreszcie piwo z ofiarowanego mu srebrnego dzbana. Mówił o sojuszu austryacko niemieckim, zakończył wreszcie uwagą, iż najpotężniejszym łącznikiem pomiędzy Niemcami jest nauka i sztuka niemiecka. — Burmistrzowi Prixowi dziękował książe za przyjęcie, jakie zgotował mu Wiedeń, ubolewając mocno, iż w unisono owacji wkradł się dysonans nieporządków ulicznych. — We wtorek odbył się ślub hr. Herberta z hrabianką Hoyos w kościele protestanckim w Dorotheerstrasse.

W drodze do kościoła nie obeszło się bez małego zamachu na księcia Bismarcka. Jakiś człowiek, w wieku lat 40, wyciągnął z pod paletota dość duży pakiet i rzucił go do powozu, który wiózł księcia z synem. Hr. Herbert podjął pakiet pospiesznie i wyrzucił go napowrót na ulicę. Sprawcę zajścia bezzwłocznie aresztowano, jak również pakiet wymieniony odszukała policja. W pakiecie znaleziono rękopisy i druki, na brunatnej okładce widnieje napis: „Ks. Bismarck i opinia publiczna“. Aresztowany zowie się Ferdynand Lorenz, jest czeladnikiem ślusarskim, urodzony w Wiedniu, chociaż poddany niemiecki. Motywa swego kroku przedstawił w słowach: Ks. Bismarck jego i jemu podobnych deptał nogami, za co czeka go zemsta! Jest to zatem wyznawca anarchizmu... papierowego.

W Radzie państwa wniesiono trzy interpelacje w sprawie niedzielnych nieporządków ulicznych. Wnoszą je posłowie Lueger Hauck i stronnictwo niemiecko narodowe. Interpelanci dowodzą, iż policja nie tylko płazowała, ale niemniej używała ostrza, nie oszczędzając kobiet i dzieci, łżąc i przeklinając. Interpelanci pytają: 1. Kto zakomenderował do ataku? 2. Jakie zadosyćuczynienie da minister obrażonej publiczności wiedeńskiej?

Dostojniejszych niewątpliwie gości posiada w swych murach Poczdam. Przybyli już w odwiedziny na dwór niemiecki królestwo włoscy. *Temps* wie, iż celem tej wizyty projekty matrymonialne. Dla ks. Neapolu, następcy tronu królestwa włoskiego, upatrzono na dworze berlińskim przyszłą małżonkę. Jest nią najmłodsza z sióstr cesarza Wilhelma II. Byłoby to zadzierżgnięcie nader ścisłych węzłów pokrewieństwa pomiędzy dwoma rodzinami panującemi, które i tak już zespala nierozłącznie wzgląd natury politycznej. Dzienniki berlińskie witają z szczególniejszem przejęciem królowę Małgorzatę, która od 1872 r., ani razu nie była w Berlinie. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* kończy swój artykuł okrzykiem: „Evviva królowa Małgorzata!“ Rzadki zapał w zgryźliwej i złej gazecie. — Rada miejska berlińska powzięła uchwałę, asygnującą 10.000 marek na przyozdobienie ulic miasta w dzień wjazdu królestwa włoskiego.

Komisja walutowa ukończyła obrady nad artykułem 5 ustawy I przedłożenia. Przeszedł ewentualny wniosek Eima 21 głosami przeciw 18. Za głosowali Polacy, Czesi, i konserwatyści niemieccy. Przeszedł również 20 głosami przeciw 18 pierwszy wniosek Borcica, wprowadzający także nazwę: „króla Illirji“. Natomiast nazwa: „króla Kroacji“ upadła wszystkimi głosami przeciw 7. Z małemi zmianami przyjęła z kolei komisja artykuł 6 (o remedurze), artykuł 7 (waga bierna dziesięcio- i dwudziesto-koronówek), i artykuł 8 (bicie monety na koszt państwa i na koszt osób prywatnych)

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów 23 czerwca.

Głośna sprawa tegorocznych wyborów do lwowskiej Rady miejskiej, dalekiem echem odbiła się po całym kraju.

Jedyny to bowiem wypadek w naszem życiu autonomicznem, gdzie zbrodnicza ręka dopuściła się w sposób dziwnie zuchwały fałszerstwa list głosowania już podczas aktu skrutacyjnego. Rzecz ta była przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego, które stwierdziło sfałszowanie zawiesiwszy je jedynie dla braku sprawcy fałszerstwa.

Po pięciomiesięcznej pracy obliczania głosów i przeprowadzonej weryfikacji aktu skrutacyjnego miała nowo wybrana Rada miejska powziąć ostateczne uchwały co do uznania legalności dokonanych wyborów, albo ich unieważnienia.

Komisja weryfikacyjna wystąpiła przed pełną Radę z wywodem swego referenta p. dr. Piętaka, obejmującym trzy i pół arkusza druku, w którym p. sprawozdawca z godną uznania ścisłością i sumiennością przechodzi cały akt tegorocznych wyborów do Rady miejskiej, począwszy od prac przedwstępnych i przygotowawczych aż do ostatecznego ukończenia całej czynności wyborczej przez komisję weryfikacyjną.

Elaborat p. Dr. Piętaka wyczerpuje w zupełności cały materjał i daje jasny pogląd na sprawę dokonanych wyborów, a dotykając fałszerstwa list głosowania, stara się, o ile to było w możności komisji weryfikacyjnej, wyświecić sposób, w jaki dokonano tego fałszowania.

Przyznając szanownemu p. referentowi i komisji weryfikacyjnej zupełną bezstronność w traktowaniu tej przykrej sprawy podczas badania aktu wyborczego, nie możemy się zgodzić z końcowymi wnioskami wywodu, — dążącymi do uznania legalności wyboru 99 radnych i załatwiającymi odmownie protesty, wniesione przeciw uznaniu tego wyboru za ważny.

I tak. Wniosek komisji weryfikacyjnej co do żądania wyborców pp. dra Obmińskiego, Iwanickiego Józefa i innych (w którem ci domagają się dopuszczenia ich do agnoskowania oddanych przez siebie kart głosowania, celem zbadania, czy na tych kartach nie dokonano fałszerstwa przez dopisywanie innych nazwisk) — opiewa na odmowne załatwienie tego żądania, a jest motywowany tą okolicznością, że takie agnoskowanie byłoby naruszeniem tajemnicy wyborów, ponieważ ci panowie szukając swoich kart pomiędzy tysiącem innych, mogliby po charakterze pisma poznać czyjeś inne karty i w ten sposób dowiedzieliby się, jak ten ktoś głosował.

Wywodowi temu brak dostatecznej podstawy, ponieważ *po pierwsze:* Wybory do Rady miejskiej nie są *tajne*. Ordynacja wyborcza powiada bowiem: „Wybory do Rady miejskiej odbywają się *ustnie* przez podyktowanie do protokołu wyborczego imion i nazwisk osób, na które wyborca głosuje, lub kartkami wrzuconemi do urny".

Gdzie ustawa dopuszcza ustne głosowanie przed całą komisją, tam ustaje tajność, a głosowanie za pomocą kartek jest tylko ułatwieniem dla komisji.

Powtóre: 25 członków komisji skrutacyjnej ma prawo przeglądania każdej listy głosowania — cóż więc zostaje z tej tajności po myśli wniosku komisji weryfikacyjnej?

Drugim słabym punktem wywodów komisji weryfikacyjnej, o którym chcemy mówić, jest umotywowanie wniosku uznającego legalność wyboru 99 radnych.

Komisja weryfikacyjna stwierdza fakt sfałszowania 278 list głosowania, daje wyraz słusznemu oburzeniu z powodu takiego pogwałcenia prawa wolnego głosowania 278 wyborców, piętnuje skrajnemi wyrazy nieznanego fałszerza i po tem wszystkiem twierdzi, że unieważnienie całych wyborów z powyższego powodu byłoby ukróceniem 4457 obywateli w wykonywaniu prawa wolnego wyboru na korzyść tych 278, których listy sfałszowano.

Tymczasem przeciwnie, przez unieważnienie aktu wyborczego i zarządzenie nowych wyborów zyskują wszyscy wyborcy prawo ponownego dowolnego głosowania. Wszyscy 4457 zatem. których listy nie uległy sfałszowaniu, mogą przy drugiem głosowaniu oddać swe głosy na tych samych obywateli, których przy pierwszym wyborze umieścili na listach, a tem samem nie zostali w niczem ukróceni, gdy przeciwnie owym 278 wyborcom, którym listy pofałszowano, wydarto tę wolność głosowania i pozbawiono ich zagwarantowanego ustawami zasadniczemi prawa wolnego głosowania, które im tylko unieważnienie dokonanych, a zarządzenie nowych wyborów może przywrócić.

Pominąwszy względy czysto formalnej natury i pewne niewłaściwości w przeprowadzeniu całego wyboru, wypada się zastanowić, czy godnem jest Reprezentacji stolicy kraju piastować mandaty, na których ciąży zarzut, że nie są objawem wolnej woli wyborców, lecz przeciwnie, że choćby w części tylko wyrazem prywaty i korupcji.

Wobec tego stanu rzeczy pozostawał jeden i jedynie godny sposób wyjścia z tej zawiłej sytuacji:

Wniosek p. dra Marchwickiego, postawiony w poczuciu osobistej godności i godności Reprezentacji stolicy kraju, domagający się *unieważnienia całego wyboru.*

Na posiedzeniu z dnia 21 b. m. odrzuciła jednak rada miejska ten wniosek, a następnie 49 głosami przeciw przeciw 16 na 65 głosujących przyjęła wnioski komisji weryfikacyjnej bez zmiany.

W skutek wniesionych protestów rozstrzygać będzie sprawę wyborów w ostatniej instancji trybunał administracyjny, którego decyzji nie podobna przewidzieć i z tego powodu nie małe będą trudności z ukonstytuowaniem Rady i objęciem przez nowe prezydjum statutem przepisanych funkcji.

W kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, że dla uniknięcia ewentualnych kolizji nowo obrany prezydent miasta Lwowa ma być zamianowany przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym komisarzem rządowym, a to do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez trybunał administracyjny.

Wampiry.

Nie ma miesiąca, żeby nie ponawiały się wypadki uprowadzania dziewcząt z kraju naszego do Turcji. Kronikarskie notatki dzienników o tym strasznym handlu, o tym rozboju najnikczemniejszego rodzaju mnożą się, rosną i jużby z nich sporą księgę zeszyć można. Ale nie dość zamykać te wiadomości w ciasne ramy notatek kronikarskich; złe przybiera takie rozmiary, że przestaje być nadużyciem, a staje się systematycznie spełnianą zbrodnią; to już nie wypadki luźne, nie wydarzenia odosobnione, ale plaga klęska, najazd zbrodniczy na społeczeństwo. Sprawa domaga się, by o niej nie mówić ale krzyczeć i to nie pustym głosem, ale pobudką do walki ze złem.

Ostatnie odkrycie przewyższa grozą to, co dotąd się działo. Kilkaset dziewcząt naszego kraju wydarły wampiry rodzinie, cnocie, pracy, a wywiozły je do Konstantynopola na pastwę ohydnego zbezczeszczenia, na pastwę haremowej niewoli. Sześćdziesiąt z nich wydarł poseł austrjacki ze szponów handlarzy i odesłał do kraju, a reszta przepada bez wieści.

Wobec rozpanoszenia się wampirów nie dość wyśledzać winnych i procesy im wytaczać. Skazanie ich choćby na śmierć nawet nie wróci łez, boleści, wstydu, cnoty, szczęścia rodzinnego kilkuset rodzinom. Wobec systematycznie dokonywanych zbrodni władze nad bezpieczeństwem publicznem czuwające powinnyby działać prohibicyjnie, czuwać, aby się zbrodnicze wampirów zamachy nie udawały.

Ale za to potrzeba, aby w miastach naszych powiatowych była policja energiczna, sumienna i zostająca pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionych ludzi. Nie ubliżamy nikomu, nikogo nie wskazujemy palcem, ale też nie taimy, że co najmniej połowa miast naszych powiatowych ma zupełnie niedostateczną policję, a do tego zawisłą od wpływów miejscowych potentatów żydowskich.

Policja jest może najsłabszą stroną autonomji miast, a o policji osad i gmin wiejskich chyba lepiej już nie mówić. Czyż podobna, aby tak bezustannie odbywał się handel ludźmi, aby tak bezustannie setkami wywożono ludzki towar na handel najohydniejszy, gdyby w miastach i wsiach była dobrze zorganizowana czujność policyjna? Reorganizacja urzędów autonomicznych jest sprawą pilną, piekącą; każdy dzień zwłoki osłabia powagę autonomji, podkopuje godność kraju.

Ale nie szczędząc wyrzutów policji autonomicznej, nie możemy też powstrzymać się od zdziwienia, dlaczego rząd wiedząc o grasowaniu wampirów, nie strzeże ściślej społeczeństwa przed nimi, mając dobrze zorganizowaną policję własną w obu stolicach kraju i żandarmerję, która zawsze chlubnie spełnia swój obowiązek? Udało się policji krakowskiej zdławić wampirstwo emigracyjne i rzucić je pod chłostę kodeksu karnego, liczyć też można na to, że z równą energją policja lwowska pochwyci wątek zbrodniczych knowań, zbiegających się w stolicy kraju.

Dotykają nas plagi egipskie: lichwa, pijaństwo, moskalofilstwo, szał emigracyjny, wampirstwo i t. d. Lichwę zdeptano ustawą karną i wyławianiem lichwiarzy; pijaństwo wykorzeniają stowarzyszenia wstrzemięźliwości i ustawy, moskalofilstwu zadano policzek w procesie Hrabarowej; wyzyskiwaczy emigrantów napiętnował proces wadowicki, takby teraz należało z całą grozą wystąpić przeciw wampirom i złe wyrwać z korzeniem.

Nad tem pracować powinni wszyscy. Duchowieństwo wpływem swoim może rozbudzić czujność ludu, aby sobie nie dał wydzierać dzieci na pohańbienie; urzędy gminne powinnyby sobie wziąć za obowiązek honoru nie dopuszczać do tego, by z ich gmin porywano kobiety w niewolę, gorszą od jasyru tatarskiego; społeczeństwo samo powinno głosem poważnej opinji publicznej wywierać nacisk na autonomicznych funkcjonarjuszy policyjnych, aby obowiązek ściśle spełniali, a rząd zapewne także użyje całej swej władzy, aby uwolnić kraj od wampirów.

TEATR.

Nowy teren. — Doświadczenie i konieczność sprawdzenia go. — Trzy sceny. — Krótka obserwacja Lwowa — Trudność zadania. — Moja metoda. — Wstrzymanie się czasowe z wydaniem opinji. — Pan Józef Kotarbiński. — Aspiracje artysty. — Poezja. — Szczere życzenia.

Nowe miejsce — nowi ludzie.

A jak do miejsca, tak i do ludzi należy wpierw przywyknąć i ich poznać, zanim się sądzić zacznie; tem trudniej zwłaszcza wydać opinję o najwrażliwszych ludziach, jakimi są artyści, — tem cięższe jest zadanie scharakteryzowania warunków i otoczenia, gdzie artyści twórczość swoją rozwijają.

Z Warszawy przez Kraków na Lwów idzie moja obserwacja życia artystycznego. Jeżeli w ciągu dłuższego czasu zebrałem pewien zasób doświadczenia w tym kierunku i jeżeli doświadczenie to mam na gruncie tutejszym sprawdzić i ogólne o teatrze polskim zdanie wypowiedzieć — nie mogę, oczywiście, uczynić tego dzisiaj, po dwutygodniowych zaledwie w tej mierze studjach. Mogę tylko życzyć sobie, abym potrafił przedewszystkiem zgromadzić tyle w jak najkrótszym czasie materjału, izby wnioski były oparte na faktach — a ich uogólnienie miało piętno prawdy na sobie; dopiero wówczas jasno się przedstawi i to nowe miejsce — scena lwowska — na którą od niedawna patrzę, i ci nowi ludzie — artyści lwowscy — z których działalności tutaj zdawać będę sprawę.

Teatr lwowski, niezawodnie pierwszy po Warszawie, a posiadający od warszawskiego szerszy pod względem narodowym zakres działania — jest bez wątpienia najodpowiedniejszą instytucją, w której znaleźć się muszą pierwiastki, mogące z niej stworzyć prawdziwy przybytek sztuki. To nie mniej lub więcej duża widownia prowincjonalna, to wielka scena godna reprezentować wielką literaturę i błyszczeć talentem wielkich artystów..

Nie było też dla mnie w zmianie miejsca, zkąd miałem obserwować scenę, w przeniesieniu się z Krakowa do Lwowa, nic przyjemniejszego nad przekonanie, że zdołam tutaj pomnożyć o wiele dotychczasowy mój dorobek artystyczny, że będę miał sposobność porównać między sobą trzy sceny, odgrywające w naszym rozwoju cywilizacyjnym dominującą rolę. Warszawa ze swoją świetną tradycyją, która rzuca promienie dokoła, — Kraków z swoim wybitnym charakterem odrębnym a dowodzącym niemałej żywotności tej sceny, i Lwów, dotąd przezemnie nieokreślony, a przez to bardziej jeszcze dla mnie ciekawy, stanowią trójcę do badania nadzwyczaj sympatycznego i pouczającego.

Wobec ważności zadania, jakie mnie czeka, nie będę się z wydaniem ostatecznego sądu spieszył, mam na to dosyć czasu. Jako recenzent, nie stracę z uwagi żadnego objawu, pilnie bacząc, aby w moim rejestrze nie brakło ani jednego faktu, mogącego daną sytuację wyświetlić: obym nigdy ujemnego nie potrzebował notować!

Dział mój teatralny i w ogóle artystyczny, który w piśmie naszem od dawna objąłem i który tutaj dalej prowadzić będę — otwieram dziś niniejszym pobieżnie skreślonym szkicem. Mam pole do pracy wdzięczne i dużo dające zadowolenia, choć nie ukrywam przed sobą trudności zadania. Trzeba umieć pogodzić przedmiotowość sądu i bezstronność w wygłaszaniu opinij swoich z zachowaniem charakteru osobistych wrażeń, skoro bowiem jestem wyznawcą impresjonistycznej metody krytycznej — gdy się nikomu krzywda nie dzieje — wolno mi mówić o rzeczach i o ludziach, co w danej chwili uważam za najodpowiedniejsze. Poddaję się wrażeniu, określam je — i więcej nic mnie nie obchodzi.

Nie myślę dzisiaj z wrażeń swoich, zresztą dotąd bardzo nielicznych, ani się wynurzać, ani ich określać, (o bieżącym repertuarze powiem za drugim razem), nadmienić wszakże trzeba choćby w paru słowach — streszczać się bowiem muszę koniecznie — że p. Józef Kotarbiński, znany powszechnie krytyk literacki, artysta i reżyser teatrów warszawskich, zajął swojemi występami publiczność tutejszą. Indywidualność p. Kotarbińskiego, który w ciągu zawodu literacko-artystycznego zdołał imię swoje uczynić głośnem, tyle ma w sobie cech, świadczących o wysokiej inteligencji artysty, że to samo wystarczyć może, aby go wznieść na poziom, zkąd szeroki widnokrąg przed oczyma się rozciąga. To też stanowisko kierownika artystycznego w Warszawie słusznie się p. Kotarbińskiemu należało, bo nikt lepiej od niego nie potrafi obmyśleć, ułożyć i jednocześnie nadać repertuarowi większej powagi prawdziwie literackiej. Przypominamy np. wystawienie przez Kotarbińskiego byronowskiego »Manfreda«. Po takich dziełach poznaje się głęboki umysł, istotną fantazję i wyższe aspiracje artysty.

Wraz z przypomnieniem nieśmiertelnego dzieła wychyla się ku nam uśmiechnięta, promieniąca wieczną młodością twarz Poezji. A kiedy się mówi o teatrze, gdzie poezja królować winna i gdzie jej ołtarz marmurowy stoi od wieków niewzruszony i w spokoju swoim piękny — nie pozostaje mi nic innego nad wypowiedzenie życzenia, aby nam zawsze ta poezja udzielała tu swojego ożywczego tchnienia...

Adam Dobrowolski

Z pod pędzla i dłuta.

Pracownie artystów lwowskich przedstawiają w bieżącej chwili obraz pełen życia, świadczący o wielkiej pracowitości i twórczości zamieszkałych w mieście naszem malarzy i rzeźbiarzy. Autor »Polonji«, pracujący obecnie w kierunku malarstwa religijnego i portretowego, zajmuje się właśnie wykończeniem kilku prac większych rozmiarów, mających już częściowo swoich nabywców. Na sztalugach artysty znajduje się obraz przedstawiający św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina, a przeznaczony dla głównego ołtarza w kościele dąbrowskim w Królestwie Polskiem. Obok niego zwraca uwagę również religijnej treści obraz wyobrażający »Matkę boleści pod krzyżem«.

Z portretów na pierwszy plan występują portrety pana J. W., posła na Sejm krajowy, i pani A. Am. Prace te ukażą się w najbliższym czasie w salonach tutejszej wystawy dzieł sztuki, gdzie niewątpliwie znajdą zasłużone uznanie.

Równocześnie pracuje p. Jan Styka nad cyklem obrazów stanowiących ilustrację do podniosłego »Chorału«, którego każda zwrotka jest osobnym obrazem ujęta. Cykl ten świadczy chlubnie o dalszym rozwoju talentu artysty w kierunku ducha patrjotycznego, jakim owiane są wszystkie nowsze jego utwory.

W atelier p. Michała Adama Sozańskiego spotkaliśmy się z akwarelą większych rozmiarów, przedstawiającą »Rybaków pod Neapolem« zabierających się do posiłku wieczornego. Wspaniały widok na Wezuwjusz, oświetlony zachodzącem słońcem, stanowi nadzwyczaj piękne tło dla grupy rybaków, umieszczonych na pierwszym planie obrazu.

Zajmującym jest również myśliwski portret pana K., stojącego z zapalonem cygarem nad zabitym dzikiem. Prócz tych akwareli znajdujemy jeszcze robotę gwaszem na płótnie, przedstawiającą tokującego głuszca. Obecnie pracuje artysta nad kompozycją większych rozmiarów, zajmującą specjalne koła, a przedstawiającą grono obiadujących osób, z których każda jest portretowaną. Ściany pracowni zdobią różne typy, portrety, sceny rodzajowe i t. d.

Pracownia rzeźbiarska p. Tadeusza Barącza urządzona jest nadzwyczaj gustownie i bogato. Mnóstwo tam grup i rzeczy rodzajowych odlanych w gipsie lub wykutych w marmurze. Uwagę widza zajmuje przedewszystkiem wspaniały projekt na pomnik Jana III. Bohater z pod Wiednia siedzi na ognistym rumaku i tratuje Turków, trzymając buławę w wyciągniętej prawicy. Tyle w tym szkicu piękna, siły i fantazji, że prawdziwie żałować wypada, iż pomnik ten długo jeszcze nie ujrzy światła dziennego. Chociaż bowiem fundusze potrzebne już w całości są zebrane, ostateczna decyzja w tej sprawie spoczywa w rękach Reprezentacji miejskiej, a ta zbyt gorliwie zajęta była nowemi wyborami, by o innych sprawach miasta pomyśleć mogła.

Zupełnie wykończonym jest projekt na pomnik Ordona, mający stanąć na grobie bohatera. Projekt przedstawia 8-metrową piramidę, zakończoną zrywającym się do lotu orłem. U stóp jej leży zraniony lew, broniący strzaskanej armaty. Całość sprawia podniosłe wrażenie.

Na wzmiankę zasługują szkic »Grajek pod krzyżem«, biust marmurowy margrabiny Caponi i grupa z terracoty, przedstawiająca chłopca z niedźwiedziem.

P. Leonard Marconi pracuje gorliwie nad wykonaniem projektu grupy nadnaturalnej wielkości, przedstawiającej »Justicję«, a mającej zdobić budujący się we Lwowie gmach sprawiedliwości.

Przyjemność zapoznania szanownych czytelników z najnowszemi pracami innych artystów rezerwujemy sobie na przyszłość.

Dziejowe posłannictwo Lwowa.

Nie darmo już kilku autorów kusiło się o skreślenie dokładnej monografji »Lwigrodu«. Do celniejszych zaliczają się *Chodyniecki* (Historja m. Lwowa, 1828), *Zubrzycki* (Kronika m. Lwowa, 1844) i *Józefowicz* (Dzieje m. Lwowa w przekładzie Piwockiego 1854). Miasto bowiem nasze, leżące na rozdrożu dwóch często tak sobie przeciwnych cywilizacyj, kąpane w potokach krwi wylanej przez wojowników polskich i ruskich, a będące blizko przez sześć wieków podporą fundamentalną wschodnich posiadłości Rzeczypospolitej polskiej, zwykle wywiera urok niewysłowiony nietylko na uczonych badaczy naszej przeszłości, lecz czaruje wprost każdego z mieszkańców naszego grodu prastarego, byleby obdarzony był choćby szczyptą zmysłu obserwacyjnego i chciał czasem zajrzeć do pisanych pomników historycznych. Jeden ze Sokołów czeskich zwierzył się nam przed swoim wyjazdem ze Lwowa, że niezatarte ztąd na całe życie wynosi wspomnienia z powodu szczerej a tak przykładnej gościnności, jaką pomimo protestów meteorologicznych Lwowianie wyświadczali na wyścigi pobratymcom, lecz jeszcze pamiętną dodał uwagę, że go wielce zaciekawił widok rynku niemal w całości zapełnionego starożytnemi budowlami, pomiędzy któremi wpadł mu w oczy szczególnie okazały mimo czernidła starożytnego pałac króla Jana, tudzież stary pałac dawniej arcybiskupi. — Z kościołów zwracały jego uwagę najwięcej kościół archikatedralny z owem cudnem arcydziełem, jakiem jest niewątpliwie kaplica Boimów, przedstawiająca istną skarbnicę dla archeologów... Następnie wymieniał jeszcze cerkiew św. Jura, którą poczytywał za jedną z główniejszych i najcenniejszych ozdób naszego miasta, pominąwszy już prześliczne jej panujące nad całą okolicą położenie. Wreszcie nie skąpił uwielbienia dla najcenniejszej pamiątki dawnego Lwowa, jaką jest niezawodnie cerkiew zwana stauropigialną albo wołoską. Kogoby świetne te pamiątki wielkiej naszej przeszłości dziejowej nie były w stanie wzruszyć i zachęcić do rozmyślania, o tym człeku chyba godziłoby się powiedzieć za Liviuszem: »Si haec monumenta vita te non movent, nulla te movebunt!« Będąc z zawodu lekarzem dopytywał się ów interlokutor kolegów polskich o tutejsze zakłady humanitarne, a dowiedziawszy się o mnogości takowych, nie taił się z zachwytem mówiąc, że mało jest zaprawdę wielkich miast europejskich, któreby się podobnież czynnem współczuciem dla wydziedziczonych bliźnich mogły pochlubić.

Zaiste, Lwów godzien jest zapoznania się z dziejami tej stolicy, których przy innej sposobności streścić nie omieszkamy. Obecnie chcielibyśmy jeno podnieść kilka rysów charakterystycznych z historji miasta. Lwów był niegdyś silną fortecą otoczoną w czworobok podwójnym murem, wałami i fosami, popierającemi skutecznie kilkakrotną obronę i zapasy szczęśliwie zwiedzione z rozlicznymi wrogami. Na tem się jednak nie kończyło bynajmniej dziejowe posłannictwo Lwowa. — Wskutek bowiem swego położenia geograficznego w samym środku pomiędzy m. Czarnem a Bałtykiem zbudowane, prowadziło miasto nasze jako światowe emporjum w średnich wiekach ogromny handel pośredniczący między całą Azją i zachodem Europy, o czem zdumiewające można wyczytać szczegóły i dowody w naszem archiwum miejskiem, a wielka prawdziwie szkoda, że nikt z ruchliwych naszych historyków młodszych nie zajął się dotąd publikacją tych do historji handlu w dawnej Polsce nieoszacowanych materjałów, które się formalnie proszą o rychłą edycję w umiejętnem opracowaniu. Rozminęlibyśmy się z prawdą i z uznaniem przynależnem, gdybyśmy tego nie podnieśli na zasłużoną pochwałę miasta, że ono było po wszystkie czasy istną twierdzą świętej wiary naszej katolickiej, która za spotwarzonych często od niejednego pseudo-historyka królów naszych z dynastji Wazów, umiała skojarzyć ze stolicą apostolską tak liczny i zacny naród małorusiński.

Komuż nieznaną jest niezmierzona nigdy poddostatkiem doniosłość unji kościelnej? Gdyby ją można było o jakie sto lat wcześniej dokonać, nie byłaby Polska padła ofiarą brutalnych rozbiorów, o których słusznie Rulhière w znanem jego dziele historycznem mówi, iż dzieje tego podeptania niesłychanego prawa narodów streścić się dadzą w czterech słówkach: »Nec Hercules contra plures!«

Ha, trudno światu i mówić o tem!
Z jakiego warsztatu i z jakim kłopotem
Te wiersze się rodzą... (W. Pol).

Nie stosuje się niestety do nas, co wyrzekł J. J. Rousseau: Heureux le peuple, dont l'histoire est ennyese!

Lwów też był od wieków i jest ciągle najdzielniejszym rozsadnikiem i szermierzem polskości! Niech nam tylko wolno będzie przypomnieć, co najezdnicy niemieccy do marca r. 1848 ciągle głosili, jako »Lemberg« jest sobie wskroś miastem czysto-germańskiem albo przynajmniej do szpiku kości zniemczonem po wszystkie czasy! Amen! Jeden atoli powiew powietrza marcowego wystarczył w owym roku pamiętnym do oczyszczenia naszego miasta z wszystkich obcych żywiołów i naleciałości, a przywrócenia mu typu stolicy szczeropolskiej.

Mówią często o Kijowie świętym, tylko nie wiedzieć, czy mu to miano nadali Waregowie Normańscy, osławieni łupieżcy ówcześni, którzy r. 864 opanowali miasto Kija i narzucali jarzmo srogie Polanom, co już wówczas nie tylko w Wielkopolsce nad Wartą, ale i tu nad Dnieprem siedzieli, jak Nestor zaświadcza.

Nie mniejsza zapewne pretensja do świętobliwości służyłaby i miastu naszemu, bo ono było tyle wieków przedmurzem Polski i chrześcijaństwa w nieustannych zapasach krwawych z półksiężycem, bo było i jest warownią prawowierności katolickiej, bo na stosunkowo małej przestrzeni między Jarosławiem a Lwowem wyrobił się książkowy język polski, bo przesiąkło to miasto nasze cywilizacją zachodu, bo nakoniec w grobach tu nawet do nierozpoznania zmieszały się kości tylu świętych i tylu bohaterów tak polskich jako i ruskich.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 23 czerwca.

O godzinie 11 rano i 5 po południu w sali towarzystwa »Frohsinn« popis szkoły muzycznej Ludwika Marka.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej 95 pułku piechoty przed gmachem Komendy korpusu.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Trzy kapelusze«.

Piątek 24. Czerwca.

O godzinie 11 rano w sali towarzystwa »Frohsinn« popis szkoły muzycznej Ludwika Marka.

O godzinie 5 po południu w sali towarzystwa »Frohsinn« popis szkoły muzycznej Ludwika Marka (kurs p. Marka).

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 30 pułku piechoty w parku Kilińskiego.

O godzinie 7 wieczorem posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Aleks. hr. Fredry w lokalu Koła art.-lit.

O godz. 8 wieczorem przedstawienie chińskich cieni w teatrze letnim.

Sobota 25 czerwca.

O godzinie 5 po południu w sali towarzystwa muzycznego konkurs celujących uczniów konserwatorjum o nagrody.

O godz. w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Lena«.

Niedziela 26 czerwca.

O godzinie 10 rano nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa I. drukarni związkowej.

O godzinie w pół do 3 po południu na torze Cetnera wyścigi konne.

O godzinie 5 po południu w sali Frohsinnu popis szkoły śpiewu p. Stróżeckiej.

Wtorek 28 czerwca.

O godzinie w pół do 3 popołudniu na torze Cetnera wyścigi konne.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 95 pułku p. przed namiestnictwem.

Środa 29 czerwca.

O godzinie 11 rano rozdanie nagród celującym uczniom towarzystwa muzycznego.

Zebranie członków założycieli ruskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń »Dnister«.

W ratuszu zgromadzenie wybitniejszych obywateli w sprawach wystawy krajowej.

O godzinie w pół do 3 po południu na torze Cetnera wyścigi konne.

Popis szkoły przemysłowej w ratuszu.

Czwartek 30 czerwca.

O godzinie w pół do 2 po południu na torze Cetnera wyścigi konne.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 80 p. p. przed komendą korpusu.

W czytelni katolickiej o godz. w pół do 8 wieczór pogadanka, którą zagai ks. Siemieński.

Poświęcenie lokalu redakcji i administracji „Kurjera Polskiego" przy ulicy Kopernika l. 5 odbyło się onegdaj w obecności licznych przyjaciół pisma, które pierwsze w Europie zdobyło się na ten postęp, że wychodzić będzie równocześnie w dwu głównych miastach kraju z dosłownym w obu wydaniach tekstem. Poświęcenia dokonał Wbny ks. Zygmunt *Odelgiewicz* prezes-założyciel katolickiego stowarzyszenia »Skała« we Lwowie, przy udziale Wbnego ks. Dra Zygmunta *Lenkiewicza* gremialnego kanonika kapituły lwowskiej. Poświęciwszy lokal redakcyjny udali się Wbni księża do lokalu drukarni p. W. A. Szyjkowskiego, gdzie po dopełnieniu aktu religijnego przemówił w serdecznych słowach ks. kan. Lenkiewicz do zgromadzonych zecerów i funkcjonarjuszów drukarni.

Wiadomości osobiste. JE. Namiestnik hr. Badeni wyjechał we wtorek 21 b. m. z p. starostą Mauthnerem na lustrację starostwa w Brzezanach.

Prezydent Izby deputowanych dr. Smolka rozpocznie w ostatnich dniach b. m. zwykły swój urlop. Zastępować go będzie baron Chlumecky.

Najdostojniejszy ksiądz metropolita Sylwester Sembratowicz wyjechał do Perehińska na letni pobyt.

Dnia 28 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub pana

Aleksandra Ostrowskiego, koncepisty lwowskiego magistratu, z panną Kazimierą Zofją Signiówną, córką ś. p. Karola i Pauliny, właść. realności we Lwowie.

W sobotę dnia 25 b. m. o godzinie wpół do ósmej wieczorem pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński Stanisława hr. Grzymały Jabłonowskiego z Anną hrabianką Romerówną.

Slub. Dnia 30 bm. odbędzie się w przemyskiej katedrze, w kaplicy hr. Fredrów, ślub panny Felicji Szczepańskiej, córki pp. Aleksandrostwa Szczepańskich, właścicieli dóbr, z p. Andrzejem hr. Fredrą, synem i wnukiem znakomitych naszych komedjopisarzy.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1892/1893 został wybrany ks. Dr. Marceli Paliwoda.

Zmiany w organizacji Namiestnictwa. Departament IX. Namiestnictwa, którego zakres działania stanowią sprawy serwitutowe, zostaje zniesiony ze względu na to, że czynności jego zostały już ukończone. Te zaś czynności, które wymagają nadal istnienia odpowiedniej władzy, rozdzielono między inne departamenty. Dotychczasowy szef tego biura p. Starosta Lewicki obejmuje kierownictwo w departamencie szkolnym w spuściźnie po radcy Laskowskim, obecnym delegacie Namiestnictwa w Krakowie. W ten sposób Namiestnictwo podzielone będzie nie na X, jak dotychczas, lecz na IX departamentów. Zmiany powyższe wchodzą w życie już z dniem 24 Czerwca b. r.

Z kolei państwowych. Od dnia 15 b. m. zatrzymują się pociągi Nr. 3 i 4 warunkowo na stacjach Mościska, Zarwanica i Borki wielkie.

Dyrekcja koleji państwowych ogłasza: »W czasie przenoszenia biur dyrekcji ruchu z gmachu administracyjnego przy ulicy Trzeciego Maja na główny dworzec, z paki przewiezionej na dworzec wykradziono 50 fascykułów aktów wykupna gruntów pod kolej arcyksięcia Albrechta (przeważnie drukowane kontrakty), które prawdopodobnie sprzedano jako makulaturę.

Ktoby wskazał sprawcę lub miejsce, gdzieby można jeszcze odnaleść te akta, otrzyma 50 złr. nagrody. *Dyrektor ruchu.*

C. k. Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego rozpocznie dalszy ciąg posiedzeń w sprawach dzierżaw propinacyj w dniu 24 b. m.

Rada ogólna gal. Towarzystwa gospodarczego uchwaliła dnia 5-go marca b. r. na wniosek p. St. Burligi, delegata oddziału przemyślańskiego, wnieść petycję do rządu o ustanowienie krajowych mechaników gorzelnianych. Przedsiębiorcy gorzelni zmuszeni są bowiem w razie zepsucia się aparatów mierniczych sprowadzać je z Wiednia, co połączonem jest naturalnie z wielkiemi niedogodnościami i kosztami. Petycję Rady rząd uwzględnił i powołał w tych dniach na kursa mechaniki gorzelnianej do Wiednia 1 nadinspektora i 2 inspektorów gorzelnianych, którzy po powrocie swym do kraju mają przystąpić bezwłocznie do zorganizowania szkoły fachowej mechaniki gorzelnianej.

Dwa komitety zawiązały się w tych dniach pod przewodnictwem i opieką J. E. ks. metropolity Sembratowicza. Jeden dla obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII, drugi dla uroczystego obchodu 300-letniego jubileuszu przyjęcia unji w Beresteczku litewskim dnia 23-go grudnia 1595 r.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 10 lipca w Dublanach o godzinie 3-ej ze zwykłym porządkiem dziennym.

Wystawa szkiców na pomnik Aleksandra hr. Fredry, otwarta w Kole literacko-artystycznem we Lwowie, ściąga liczne grona widzów. Konkurs wypadł nadzwyczaj pomyślnie, prawie wszyscy artyści tutejsi wzięli w nim udział; prócz tego nadesłano szkice z Krakowa, z Wilna i Florencji. Projektów, które odpowiadają warunkom konkursu, jest 12:

»Zemsta«: na piedestale ciosowym w stylu barocco umieszczoną jest figura przedstawiająca Fredrę w kontuszu jako »szlachcica-żołnierza. Postać poety wspaniała, pełna rycerskości, powagi i majestatu.

»Jednemu gody — drugiemu głody«: posąg sprawia silne, podniosłe wrażenie, twarz Fredry piękna, spokojna i ujmująca.

»Ani z roli — ani z soli«: szkic należy do rzędu najudatniejszych, architektura piękna, całość jednak projektowana na większe rozmiary.

Postument »Nr. 0« posiada bez wątpienia wielkie zalety tak pod względem myśli, jak i wykonania, cóż kiedy postać Fredry nadzwyczaj pretensjonalna.

»Boruta«, »Nikt mnie nie zna«, »Skwer ulicy akademickiej«, szkice poprawne, narysowane z wielkim talentem, nie sprawiają jednak głębszego wrażenia.

Do mniej udałych zaliczyć wypada projekty pod godłem »Niech się dzieje wola nieba«, »Pan Jowialski«, »Beatus qui tenet«, »Prawdą a pracą«; nieudałym jest projekt »Zagłoba«.

Dziś we czwartek rozwiąże konkurs jury złożone z pp. Jerzego hr. Borkowskiego, Alfreda Dauna, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Andrzeja hr. Fredry, Józefa Janowskiego, Juljusza Kossaka, dra Ludwika Kubali, Władysława Łozińskiego, Karola Młodnickiego, Alberta Wilczyńskiego i Juljana Zacharjewicza. W mieście naszem ogólne zainteresowanie się publiczności wynikiem jury; walka rozstrzygnie się prawdopodobnie między szkicami: »Jednemu gody — drugiemu głody« a »Zemstą«.

Album z 25-letniego jubileuszu lwowskiego Sokoła widzieliśmy u p. Leona Janikowskiego właściciela składu zegarków przy ul. Teatralnej. Album to przeznaczone dla klubu zegarmistrzów w Taborze, składa się z pięknej teki, ozdobionej w inicjały sokole, i połączone herby Polski z Lwem czeskim. Fotografje na album się składające, pochodzą przeważnie z zakładu fotograficznego L. Koeblera, artysty-malarza i z zakładu fotograficznego »Marja« pod kierunkiem artysty-malarza p. Drożdziewicza zostającego, a więc są to produkcje dwóch najpierwszych zakładów fotograficznych we Lwowie.

Z teatru. *(A. D.).* Na innem miejscu poświęcamy teatrowi obszerniejsze uwagi, w oddzielnych też recenzjach zdawać będziemy sprawę z przebiegu repertuaru bieżącego; krótkie notatki o nowych sztukach i ich wykonaniu będziemy zamieszczali w kronice.

Zaznaczamy, że wystawiona we wtorek na scenie teatru letniego farsa w 3 aktach Alfreda Hennequin'a p. t. »Trzy kapelusze« należy do rodzaju utworów wesołych i pełnych prawdziwie francuzkiej werwy. Grano ją — z małemi wyjątkami — dobrze, lekko i w szybkiem tempie. Dziś krotochwilę tę grają po raz drugi.

Prawidła pisowni polskiej, przyjęte przez Akademję Umiejętności w Krakowie wyszły z druku nakładem Zakładu narod. imienia Ossolińskich i są do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 ct. od egzemplarza.

Wystawa przemysłu budowlanego. Od jednego z naszych wybitnych przemysłowców, członka kilku dawniejszych komitetów wystawowych otrzymujemy następujące pismo.

Szan. Red.! W organie waszym wyczytałem list jednego z panów komitetowych, urządzających wystawę przem. budowlanego we Lwowie, w którym ten pan konstatuje, że udział polskich firm we wystawie obiecuje się nader nieliczny. Objaw ten jest jednak w tym wypadku bardzo naturalnym. Dotychczas wszystkie komitety wystawowe odwoływały się do patrjotyzmu, doobywatelskiego poczucia wystawców, i przecież wzywając w imię tak zacnych uczuć spotykały się z nielada trudnościami. Komitet lwowski robi inaczej; on zaprasza krajowych przemysłowców i rzemieślników, aby przyszli na wystawie *uczyć się* od zagranicy, aby *obeznali się* z najnowszymi postępami techniki. Zapomniał snać komitet, że w naszym wieku łatwej komunikacji i przy obecnem rozpowszechnieniudruku, każdy przemysłowiec i rzemieślnik ma możność wykształcenia się w swoim fachu jaknajobszerniejszego i zdążania za postępem w najdrobniejszych szczegółach. Z góry odsadzony od tego, że zna się na rzeczy, wezwany do *uczenia się* na wystawie, któż zechce produkt swój zacofany i niezdarny, zdaniem komitetu, narażać na porównanie z ową świetną zagranicą?

Prócz tej przyczyny, leżącej w nietakcie komitetu, są też i inne, głębszej natury. Przemysł nasz nie jest zasobny. Wystawa, to rzecz kosztowna; wydatki poniesione na jej obesłanie należy w naszych warunkach, wetować sobie późniejszemi, kilkoletniemi oszczędnościami. W jakimże celu ponosi wydatki te przemysłowiec? Oto spodziewa się, że wystawa rozszerzy pole jego zbytu, że stworzy mu nowy szereg odbiorców. W tym to celu przemysłowcy zagraniczni zwykle licznie nasze wystawy obsyłają i cel ten osiągają. Miejscowi producenci w innych są jednak warunkach. Im wystawa we Lwowie nie otworzy nowego rynku w obec znanego uprzedzenia do krajowego przemysłu — wydatki więc, które poniosą będą bezpowrotne. Komitet winien tedy dążyć do zmniejszenia wystawcom, o ile się tylko da, tych kosztów nieproduktywnych. Gdyby więc komitetów zamiast wołać, że »wstyd będzie« naszym firmom, doniósł, iż komitet zniżył wysoką opłatę placową, (5 fl. za 1 metr kwadratowy) że postarał się. aby transport z kolei na plac wystawy nie był zbyt drogi, że wreszcie postanowiono parę szop, któreby pozwoliły w ogrodzie ustawić przedmioty, które nie dadzą się zmieścić w salach politechniki, to wtedy byłby może zachęcił niejednego z wahających się jeszcze.

Powyższe opinje nie są opinją jednostki, lecz licznych kół naszych rzemieślników i przemysłowców.

Exemplum docet. Na wzór lwowskiego »Sokoła« zamierzyli lwowscy Rusini, a przedewszystkiem młodzież akademicka założyć podobne towarzystwo gimnastyczne ruskie. W tym celu wybrano komitet ściślejszy, który po odbyciu narady uchwalił na wniosek p. Jana Rudnickiego, kandydata notarjalnego ze Zborowa, przyjąć strój ukraiński jako ogólny członków towarzystwa. Zarazem uchwalił komitet ściślejszy przyjąć nazwę dla towarzystwa Gimnastyczne towarzystwo sokole »Sicz«.

Budowę kliniki położniczej oddał Wydział krajowy po przeprowadzonej rozprawie ofertowej znanemu architektowi p. Lewickiemu.

Wydział ruskiego towarzystwa »Narodna Rada«, mającego siedzibę we Lwowie, a stojącego na straży praw i potrzeb ruskiego narodu, wystosował prośbę a względnie memorjał do Prezydjum c. k. Rady szkolnej krajowej w sprawie wyznaczenia większej ilości tematów z zakresu pedagogji w ruskim języku na konferencjach okręgowych obrabiać się mających, nie mniej też przyznania językowi ruskiemu ze względów słuszności i ze względu na wielką ilość szkół ludowych z wykładowym językiem ruskim takiego samego prawa, jakie posiada język polski.

W Towarzystwie „Proswita" (Oświata) we Lwowie odbył posiedzenie główny tegoż wydział. Na posiedzeniu między sprawami czysto administracyjnemi uchwalono jednogłośnie przystąpić z udziałem do ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń »Dnister«; stwierdzono, iż fundusz stypendjalny imienia Szewczenki, zebrany w drodze dobrowolnych składek, wzrósł do wysokości 2.124 złr.; przyjęto do wiadomości żądanie dra Józefa Oleskowa w sprawie podwyższenia rocznej zapomogi na wydawnictwo ruskiej gazety ekonomiczno-gospodarskiej w kwocie 800 złr., niemniej też sprawę założenia dwóch nowych filij towarzystwa: w Brzeżanach i Podhajcach. Oprócz tego zastanowił się Wydział nad wydaniem książeczki ks. K. Sieleckiego p. t. »Z życia Jakóba Kuka« za miesiąc lipiec i sierpień b. r. i nad cyrkularzem Rady szkolnej okręgowej w Brodach, względnie jej przewodniczącego, c. k. starosty hr. Rusockiego, w sprawie polecenia zarządom szkolnym kupna książeczek wowskiego Wydawnictwa dziełek ludowych na nagrody pilności.

Ruskie towarzystwo asekuracyjne „Dnister" odbędzie swe pierwsze walne Zgromadzenie we Lwowie dnia 29 czerwca b. r. w wielkiej sali »Narodnego Domu« z następującym porządkiem dziennym: 1. o 8 godz. rano rozpocznie się w Cerkwi Wołoskiej uroczyste nabożeństwo. 2. O 10 godz. otworzy Przewodniczący komitetu założycieli posiedzenie. 3. Wybór honorowego Przewodniczącego (§ 78 statutu). 4. Wybór Rady nadzorczej (§ 92 stat.). 5. Wybór zastępców członków Rady nadzorczej. 6. Wybór komisji rewizyjnej. 7. Oznaczenie liczby członków Rady nadzorczej mających się wybrać na najbliższem Walnem Zgromadzeniu. 8. Wnioski członków.

Zarazem komitet założycieli oświadczył, iż wobec tego, że kwota 50.000 złr. potrzebna na utworzenie funduszu żelaznego została w drodze udziałów już zebraną — nie przyjmuje się więcej członków założycieli.

W ruskim Zakładzie wychowawczym żeńskim we Lwowie pozostającym pod pieczą sióstr reguły św. Bazylego Wielkiego odbył się roczny popis uczennic pod przewodnictwem JE. księdza Metropolity Sylwestra Sembratowicza.

Ruskie towarzystwo »Hromada« we Wiedniu mające na celu połączenie Rusinów we Wiedniu zamieszkałych i rozbudzenia w nich życia umysłowego odbyło pierwsze walne zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano ks. Teofila Sembratowicza, rektora ruskiego seminarjum duchownego a zastępcą przewodniczącego pana Studzińskiego. Do wydziału weszli pp. Jurewicz, Dubowicki, Biegun, Pawlak, Dankiewicz, Budwaniuk, Kurył, Kadajski i Szumski. Zarazem uchwalono zaprenumerować kilka czasopism ruskich. Dochód tego towarzystwa istniejącego zaledwie trzy miesiące wynosi już 72 zł., podczas gdy rozchód 10 zł.

Mianowania.

Namiestnik zamianował: koncepistów Rudolfa Rappla. Jakóba Łysakowskiego. Emila Burdowicza i Stefana Sienkiewicza prowiz. koncepistami policji we Lwowie, Karola Stiebera w Prjedjorze w Bośnji, prowiz. koncepistą policji w Krakowie.

Przeznaczył zaś prowiz. komisarzy policji: Ant. Zawałkiewicza do służby w Jarosławiu. Tad. Matkowskiego w Przemyślu, a koncepistę Stef. Sienkiewicza do służby w Brodach.

Krzyszkowski rewident rachunkowy galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu z powodu przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Komisarz pocztowy Igiel mianowany został sekretarzem pocztowym we Lwowie.

Dr. Przemysław Niementowski, profesor gimnazjum Franciszka Józefa, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Złoczowie.

B. Minister wyznań i oświecenia zamianował dr. Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, prezesem, a dr. Augusta Balasitsa, zwyczajnego profesora Uniwersytetu, wiceprezesem komisji do teoretycznych egzaminów rządowych oddziału umiejętności politycznych; następnie dr. Tadeusza Pilata, zwyczajnego profesora Uniwersytetu, wiceprezesem komisji do teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawniczo-historycznego we Lwowie.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych Władysława Zabeckiego i Włodzimierza Wołoszyńskiego inspektorami ewidencyjnymi w IX. klasie rangi.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów Prokuratorji skarbu: dr. Dymitra Czypczara, dr. Wincentego Bałabana, dr. Tadeusza Bujaka i dr. Józefa Muczkowskiego adjunktami galicyjskiej Prokuratorji skarbu w IX. klasie rangi.

Konkursy.

Wakują posady: Dyetarjusza w urzędzie hypotecznym z płacą 1 złr. dziennie ogłasza sąd pow. w Buczaczu; termin do 20 b. m.

Dozorcy więzień z płacą 300 złr. rocznie i 25% aktywalnego dodatku w Sądzie krajowym w Krakowie; podania na ręce prezydjum Sądu kraj. w Krakowie do 12 lipca b. r.

Weterynarza miejskiego z płacą 300 złr. w Dobromilu; termin do 15 lipca b. r.

Nauczycieli rzeczywistych z roczną płacą 300 złr. wolnem pomieszkaniem i ogrodem w jednoklasowych szkołach etatowych w Bramazach, Dobropolu, Jezierzanach, Kujdanowie, Nowostawcach, Sokolowie, Ostrze, Rzepińcach, Cwitowie, Hrechorowie, Jarhorowia, Korościatynie, Leszczańcach, Nowosiółce jazłowieckiej, Oleszy, Torchowie, Tyszkowcach, Ściance, Sorokach, Weleśniowie, Wyczułkach. Zielonej, Żurawińcach i Dźwinogrodzie. Nadto posady nadetatowe w Baryszu, Potoku złotym, Jazłowcu, Koropcu, Trybuchowcach, Przewłoce, Ujściu zielonem, Monasterzyskach, Nagórzańce i w Buczaczu przy szkole 6-klasowej żeńskiej i 4-klasowej męzkiej.

Termin do 20 lipca b. r. na ręce okręgowej Rady szkolnej w Buczaczu.

Z Mościsk donoszą nam: Jubileusz pięćdziesięcioletniego kapłaństwa obchodził w dniu 14 b. m. ks. Mikołaj Nazarewicz paroch gr. kat. w Sarnach, powiatu Mościskiego. Ojciec św. nadał jubilatowi telegraficznie godność papieskiego szambelana, a ks. biskup Pełesz mianował go radcą konsystorza.

Życzenia swoje przesłali J. E. ks. metrop. Sembratowicz, J. E. ks. arcybiskup Isakowicz i ks. biskup Hryniewiecki.

Z Tarnopola. Komisja wysłana do zbadania gospodarki gminnej złożyła wyniki swej pracy Wydziałowi krajowemu, który zarządziwszy natychmiast likwidację rachunków miejskich, odniósł się do namiestnictwa z wnioskiem o rozwiązanie Rady miejskiej w Tarnopolu. Czterech funkcjonarjuszów tarnopolskiego magistratu otrzymało dymisję, jednego zaś tymczasowo zasuspendowano.

W Stryju odbędzie się 30 czerwca b. r. w sali ruskiego kasyna Walne Zgromadzenie »Podgórskiej Rady«, stryjskiego towarzystwa politycznego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego Wydziału. 2) Wybór nowego Wydziału. 3) Referat adw. dra Oleśnickiego w sprawie reformy podatkowej. 4) Referat Bernika, włościanina z Lisiatycz w sprawie zakładania czytelni ludowych po wsiach i 5) Referat adw. dra Oleśnickiego w sprawie zadania i celu Podgórskiej Rady.

W Przemyślu odbędzie się 30 czerwca b. r. Walne Zgromadzenie członków ruskiego Zakładu wychowawczego żeńskiego.

W Korsowie, w powiecie brodzkim, wykopał włościanin Szczepan Zazula 790 sztuk monet srebrnych, pochodzących z XV. i XVI. wieku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22 Czerwca 1892. (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galic. Kar. Lud. po 200 złr. m. k.	213·50	216·50
Kolei Lwów.-Czern.-Jassy po 200 złr. w. a. w srebrze	243·—	246·—
Banku hypot. galic. po 200 złr. w. a.	335·—	340·—
Banku kredyt. galic. po 200 złr. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypot. gal. 5% w. a. los. w 40 l.	101·—	101·70
" " " 5% " wylosowal. z 10% prem.	107·50	108·20
Banku hyp. gal. 4½% w. a. los. w 50 l.	98·25	98·95
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	98·50	99·20
Tow. kred. gal. ziem. 4% (1 emisja)	96·80	97·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 l.	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

Gal. Zakł. kred. w likwidacji: (dawn. 6%) 3% w. a.	60·—	62·—
(dawn. 5%) 2½% w. a.	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105·10
Galic. fund. propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukow. fund. propinacyjnego 5% w. a.	100·50	101·20
Komun. Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100·—	100·70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104·50	—·—
" " 4½% w. a.	97·60	98·30
" " 4% w. a.	91·30	92·—
Kom. Banku kraj. 5% w. a. II. Em.	101·—	101·70

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleond'or	9·45	9·55
Pół imperjał	9·70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·24	1·34
" " papierowy	1.22	1·24
100 marek niemieckich	58·35	58·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 czerwca 1892

Hotel francuski. Hr. I. Potocki z Rymanowa. H. Chyszewska. I. Filewitcz z Rosji, K. Henisch. T. Pryliński z Krakowa, E. Körner z Berlina. S. Stern. St. Dr. Sochanik, A. Schwarz. S. Wolf. K. Steinfeld z Wiednia, A. Winnicka z Turadu. F. Müller z Tyrolu.

Hotel George. A. hr. Cetner z Podkamienia, St. Tustanowski z Żurowa, F. Scacigino z Przewożca. W. Postruski z Wojniłowa, A. Myślakowski z Trembowli, W. Juppen z Kolonii, H. Polman z Haarlem. E. Tinsley z Pesztu, H. Hemmer z Wels.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od dnia 23. b. m jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inseratów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jestto pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 cnt. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: «ZAKLIKA».

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego"**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 cnt.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta".**

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stosownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 cnt. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 cnt. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr, 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 cnt., za następne 5. cnt., Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny	osobowy				miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	601	250	901	646	952	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	901	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	257	910	721	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	245	917	655	.	.
Z Suczawy	1009	.	756	142	706	.
Z Kimpolunga	1009	.	756	.		.
Z Radowiec	1009	.	756	.	706	.
Z Hliboki	1009	.	.	.	706	
Z Nowosielicy	.	.	756	.	706	.
Z Słobody rungurskiej	1009	.	.	142	706	.
Z Husiatyna via Halicz	1009	.	.	142		.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	916	235	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	916	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	141	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	916	.	141	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	448
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	832
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	1041	307	526	1101	756	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	756	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	258	.	941	1026	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	310	.	1002	1052	.	.
Do Suczawy	636	.	956	322	1056	.
Do Husiatyna via Halicz	636	.	.	322	.	.
Do Słobody rungurskiej	636	.	956	322	1056	
Do Nowosielicy	636	.	956	.	1056	.
Do Hliboki	636	.	956	.	.	.
Do Radowiec	636	.	956	.	1056	.
Do Kimpolunga	636	.	.	322	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	616	1021	741	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	1021	741	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	616	.	741	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	951
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	786

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 23 czerwca.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Dzień i noc“, Lecoqua.

O godzinie 8 wieczorem tradycyjny obchód „Wianków“.

Piątek 24 czerwca.

O godzinie 4 tej po południu roczny popis uczniów konserwatorjum krakowskiego.

O godzinie 8 wieczorem pogadanka w Związku literackim.

O godzinie 10 wieczór raut w Kole literacko-artystycznem dla artystów operetki lwowskiej.

Sobota 25 czerwca.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Don Cezar“ Dellingera

Niedziela 26 czerwca.

O godzinie w pół do 10 przed południem walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów budowniczych w lokalu Tow. technicznego.

O godzinie 2 po południu detronizacja dotychczasowego króla Towarzystwa Strzeleckiego.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze operetki lwowskiej: „Dzień i noc“ Lecoqua.

Dzisiejszy numer *Kurjera Polskiego* obejmuje 8 stronnic.

Dwie procesje. Dziś o godz. $5\frac{1}{4}$ wyjdzie uroczysta procesja z kościoła N. Marji P. na W. Rynek, jako w oktawę Bożego Ciała. Jutro zaś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem doroczna procesja na M. Rynku ku czci N Serca Jezusowego. Kazanie mieć będzie z umyślnie urządzonej na M. Rynku ambony, ks. St. Załęski T. J. Obie procesje poprowadzi JE Ks Kardynał.

Ks Muszyński, zmartwychwstaniec z Chicago, bawi w naszem mieście.

P. Müncheimer, kompozytor-muzyk przybył w dniu wczorajszym do Krakowa.

Pamięci Maurycego Gotlieba Odsłonięcie pomnika Maurycego Gottlieba znakomitego artysty malarza nastąpi nieodwołalnie w przyszłym tygodniu na cmentarzu izraelickim.

W związku literackim (Szczepańska 1), odczyta dr. E. Porębowicz podczas pogadanki w piątek dnia 24 go czerwca b. r trzy pieśni swego tłomaczenia „Boskiej komedji“ Dantego (pieśń 6, 7 i 8 czyśćca). Początek pogadanki o godzinie 8 wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny dra Alfreda Blumenstoka, docenta na wydziale prawnym tutejszego uniwersytetu, syna dra Leona, dziekana wydziału lekarskiego, z panną Zofją Spasowiczówną, córką Cyprjana, rzeczywistego radcy w ministerstwie poczt w Petersburgu i Natalji z Nadorowskich.

† Zmarli. Katarzyna z Targowskich Fuchsowa w 67 roku, zmarła dnia 21-go b. m.

Wincenty Lubicz Wróblewski, przeżywszy lat 61, zmarł w dniu 21 b. m. w Krakowie.

Z Towarz. wyścigów międzynarodowych w Krakowie. Walne zgromadzenie członków-założycieli Tow. wyścigowego odbyło się w dniu wczorajszym o godz. 10 rano, w gmachu Tow. ubezpieczeń. Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie z działalności w ubiegłym roku, sprawozdanie kasowe i wnioski dyrekcji. Ze sprawozdania z działalności i kasowego dowiadujemy się, że Towarzystwo rozwija się nader pomyślnie — najlepszym tego dowodem, że w pierwszym roku istnienia Towarzystwa nagrody sięgały najwyżej 4000 złr., w drugim już Towarzystwo nietylko wyścigi na trzy dni podzieliło, ale główna nagroda urosła do 6000 złr. Zainteresowanie się wszystkich hodowców, niebywałe zgłoszenia koni do biegów pozwalaja wróżyć, że krakowskie wyścigi w przyszłości zajmą jedno z poczesnych miejsc na kontynencie. Kasa Towarzystwa, do której wliczono dochód z dwóch pierwszych dni wyścigów przedstawia się dodatnio. Przystąpiono następnie do wniosków. Najgłówniejszym, a jednomyślnie uchwalonym był wniosek wyasygnowania 25.000 złr. na udoskonalenie toru. Po krótkiej dyskusji powyższą sumę przyznano do rozporządzenia dyrekcji. Z kolei uchwalono podwojenie sumy, przeznaczonej na nagrody na przyszłe biegi, oraz zmianę niektórych budynków. Jak widać z powyższych uchwał, Towarz. międzynarodowe wyścigów w Krakowie z całą energją walczy o pozyskanie palmy pierwszeństwa wśród innych Towarzystw. Posiedzenie zakończyło się przyjęciem kilku nowych członków.

Prezydującym na zgromadzeniu był Roman hr. Potocki, pióro trzymał p. Meciszewski.

O godzinie 12 rozjechano się, naznaczając sobie, rendez vous podczas miesięcy zimowych.

Nowość. Na plantach, od strony budującego się teatru, w kiosku z wodą sodową, przytwierdzono do słupa puszkę drobnych rozmiarów, na której u góry czytamy napis: „*K.k. Patent Parfum Spritz Apparat*“ a u dołu: „Za włożeniem 1 centa i naciskiem guziczka, przyłożyć chusteczkę do lwiej paszczy“. Niktby nie odgadł celu owej puszki i napisu, bo jest to u nas niebywała nowość: wstrzykiwanie w chustkę od nosa perfum!!

Jak słyszeliśmy, niewinny aparacik wywołał ogromny ruch między naszymi spekulantami, którzy zorganizowali już towarzystwo i będą w rozmaitych miejscowościach zaprowadzali podobne puszki, ale z których, za pociśnięciem guziczka i podstawieniem kieliszka, można będzie napić się... wybornej starki! Niechże teraz kto powie, że Kraków jest miastem zacofanem a nieeuropejskiem!

Nowe obrazy. Na wystawę Tow. sztuk pięknych nasi artyści nadesłali następujące swe prace: „Portret mężczyzny“ p. Biernacka, „Rusinka“ p. Helena R., p. Drużbacka, „Studjum w stroju średniowiecznym“ p. Grabiński „Z Pienin“, p. Koniuszko „Wieczór na Kazimierzu“, p. Stasiak „Poranek“, p. Swieszewski „Z naszych okolic“, p. Schnarbach „Kopanie ziemniaków“, p. Tondos akwarelę p. t. „Z pod pałacu Dożów. Widok na Riva Schiavoni“, p. Karmański, pastele krajobrazy.

Sieć — zbawcą. We wtorek około godziny 3-ej po południu, kilku młodych ludzi, wracając z majówki łodzią, natrafiło na silny prąd za klasztorem zwierzynieckim, gdzie niemal zginęli w nurtach wody. Łódź, kołysząc się, napełniła się prawie po brzegi wodą. Nieszczęśliwi, nie widząc ratunku, powskakiwali do wody, chcąc dopłynąć do brzegu, zaczepili się jednak o sieć rybacką i szczęśliwie do brzegu po niej dotarli.

Ze Zgromadzenia PP. Franciszkanek Ksienią Zgromadzenia PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja wybraną została matka Franciszka Smolik, dotychczasowa wikarja Zgromadzenia.

„Wianki“. Tradycyjny obchód „Wianków“ zapowiada się nadzwyczaj interesująco... Zbytecznem chyba nadmieniać, że „Wianki“ odbędą się dzisiaj po zapadnięciu zmroku — każdy o tem pamięta i każdy dzisiejszy wieczór spędzić zamierza nad brzegiem Wisły... Tak każe zwyczaj stary.

Festyn. Wczorajszy festyn urządzony wspólnym staraniem komitetów krak. Oświaty ludowej, domu akademickiego i „Lutni“ powiódł się nadspodziewanie dobrze. Kapryśna aura, która podczas wyścigów nielitościwie znęcała się na dążących na Błonia, w dniu wczorajszym dopisała w zupełności, jakby wynagradzając za krzywdy wyrządzone w dniach poprzednich. Park dra Jordana od czwartej godziny zaczął się zaludniać, o piątej tłumno już było. Festyn rozpoczęła orkiestra 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. Hocka odegraniem kilku najświeższych numerów, bezpośrednio nastąpiły popisy gimnastyczne, oraz zabawy dzieci, które pod wodzą swych nauczycieli spisywały się dzielnie. Doglądał zabaw i dyrygował dr. Jordan. Na zakończenie swych popisów młody pułk dzieci krakowskich przedefilował przy dźwiękach „Bartosza“ przed publicznością. Oklaski posypały się jak z rogu obfitości. Niektóre panie, zwłaszcza przyjezdne, miały łzy w oczach... Przepiękny to był widok!

Chór męzki „Lutni“ pod kierunkiem swego dyrektora p. Steibelta wykonał wiązankę utworów, przeważnie ludowych. Najwięcej oklasków przypadło na Segowiankę Lecome'a i „Górala“ Müncheimera, a który prócz zadowolenia publiczności, przyniósł w darze wykonawcom szczere podziękowanie od obecnego na festynie autora. Na zakończenie przedstawiono na umyślnie urządzonej estradzie szereg żywych obrazów z życia Tadeusza Kościuszki układu pp. Błotnickiego i Rygiera, z których końcowy zwłaszcza „Apoteoza Kościuszki“ przyjęto z nieopisanym zapałem. Ognie sztuczne i bogate oświetlenie parku przez p. Mądrzykowskiego dały sygnał do powrotu. Opuszczano miejsce zabawy niechętnie, unosząc z sobą jak najmilsze wrażenie, żałując szczerze, że naturalnym porządkiem rzeczy, i festyn zakończyć się musiał.

Po obliczeniu kasy przekonano się, że dochód brutto wynosi około 800 złr.

Z Tow. muzycznego. W piątek dnia 24 czerwca b. r., odbędzie się w sali Tow. muzycznego (ul. św. Tomasza l. 32) roczny popis uczniów konserwatorjum krakowskiego, pod kierunkiem artystycznym dyr. Władysława Żeleńskiego.

Program złożą: 1) *Golterman*: „Legende“ odeg. na wiolonczeli J. Rainer (kl. prof. Stingla). 2) *Wollenhaupt*: „Alla Polacca“ odegra na fortep. pna K. Aschkenazy (klasa p. Drozdowskiego). 3) *Herz*: „Andante“ z koncertu odegra na fortep. pna Z. Umińska (kl. prof. Drozdowskiego). 4) *Schubert-Popper*: „Du bist die Ruh“ odegra na wiolonczeli A. Singer (klasa prof. Stingla). 5) *Gröndahl*: „Kaprys norwegski“ odegra na fortep. pna J Berezowska (klasa prof. Drozdowskiego). 6) *Sitt*: „Marsz“ i „Mazurek“ odegra na skrzypcach pna Schrammówna (klasa prof. Singera). 7) *Weber*: „Rondo“ odegra na fortepianie K. Krzyształowicz (kl. prof. Domaniewskiego). 8) *Jensen-Popper*: „Murmelndes Lüftchen“ na wiolonczelę odegrają unisono A Frommer, Michel, Rainer, A. Singer i Vopalka (klasa p. Stingla). 9) *Schütt*: „Warjacje“ na 2 fortep. odegrają pny: Bąkowska i Furko (klasa p. Domaniewskiego). 10) *Bach*: „Louree“ odegra na skrzypcach Wł. Kucera (kl. prof. Singera). 11) *Thalberg*: Fantazja z „Normy“ na 2 fortep. odegrają pny: Rysińska i Świderska (kl. prof. Domaniewskiego). 12) *Bohm*: „Kaprys“ odegra na skrzypcach S Eber (kl prof. Singera) 13) *Donizetti*: „O mio Fernando“ odśpiewa p. W. Janakowska (kl. prof. Galla).

Przerwa półgodzinna, w czasie której odczyta dyr. konserwatorjum nazwiska uczniów, kończących rok szkolny z postępem bardzo dobrym. 14) *Grieg*: *a)* „Kołysanka“, *b)* „Z pierwiosnkiem“, odśpiewają unisono uczennice klasy prof. Galla. 15) *Bach*: I. Część koncertu włoskiego, odegra na fortepianie panna Serwatowska (klasa prof. Domaniewskiego) 16 *a) Schubert*: „Preghiera“, *b) Mozart*: „Menuet“, odegra na skrzypcach L. Bohilewicz (klasa prof. Singera). 17) *Beethoven*: II i III Część koncertu C moll, odegra na fort. F. Szopski (kl. prof. Domaniewskiego). 18) *a) Chopin*: Nokturn fismoll, *b) Liszt*: „Rigoletto“, odegra na fort panna J. Loria (kl. prof. Domaniewskiego). 19. *Händel*: Sonata na skrzypce i fortepian odegrają pny: W. Stopczańska (klasa p. Singera) i A. Stopczańska (klasa prof Domaniewskiego). 20) *a) Chopin*: „Etude cismoll“ odegra na fort. pna St. Spławińska (kl. dyr. Żeleńskiego), *b) Liszt*: „Etude Waldesrauschen“ odegra na fort. pna St. Spławińska (kl. dyr. Zeleńskiego). 21) *Lachner*: Trio na fortep. skrzypce i altówkę, (Andante, Scherzo i Finale) odegra W. Czarnowski (klasa prof. Domaniewskiego) i pp. Heggenberger i Ostrowski.

Początek już o godzinie 4 po południu, ze względu na uroczystą procesję wieczorem się odbywającą.

Z teatru. *(j. l.)*. Wznowiona po raz pierwszy w tym sezonie „kupletowa“ operetka Sulivana „Mikado“ dała sposobność dyrekcji teatru lwowskiego do popisania się bogatą wystawą i malowniczemi kostjumami. Malowniczość i bogactwo obrazów stanowią niewątpliwie źródło niebywałego powodzenia „Mikada. Muzyczka lekka, kupletowa, libretto chwilami zatrącające satyrą niemało przyczyniają się do zaokrąglenia zgrabnej całości. Pod względem wykonania znalazłoby się może niejedno „ale“, lecz mając na względzie, że ensemble nie wiele czasu na przypomnienie operetki posiadał, że szczupłość sceny krakowskiej nie dozwoliła poruszać się swobodnie, że wreszcie jedną z głównych partyj Nan Ki Po, objął na godzinę przed wystawieniem w zastępstwie p. Laskowski za p. Jerzynę — bacząc na te względy, przechodzimy nad wykonaniem do porządku dziennego, podkreślając na razie, że sute oklaski zbierali pp. Myszkowski, typowo ucharakteryzowany, Gasiński i panie: Radwan i Kasprowiczowa.

Zagubione dziecko. Podczas wczorajszego festynu w Parku dr. Jordana, dziewczynka trzyletnia zginęła swym opiekunom. Pomimo starań komitetowego p. Maleszewskiego i nawoływań, rodziców dziecka nieodszukano. Dziewczynka nazywa się, według jej własnych słów, Bąkowska. Po festynie zagubionem dzieckiem zaopiekowała się hr. Stanisławowa Tarnowska.

Wieliczka. Przypominamy, że w niedzielę dnia 3 lipca 1892 r. urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Bilety są do nabycia w Krakowie: w księgarni Krzyżanowskiego i kawiarni P. Porzyckiego; oraz w Wieliczce.

Rocznice.

Po śmierci króla Jana szwedzkiego w roku 1592, objął panowanie w Szwecji syn jego Zygmunt, od 1587, jako Żygmunt III, w Polsce panujący. Szwecja była nawskróś protestancką, a Zygmunt III najgorliwszym katolikiem.

Szwedzi pragnęli, by król mieszkał stale w Szwecji, Zygmunt III nie mógł tego uczynić bez narażenia się na utratę korony polskiej. Budziła się niechęć Szwedów ku Zygmuntowi, a podniecał ją zręcznie i wytrwale stryj Zygmunta Karol, książe sudermański, i dążył jawnie do pozbawienia go szwedzkiego tronu. Zygmunt udał się do Szwecji, koronował się na króla szwedzkiego, ale już w czasie koronacji czynił na niego książe Karol zasadzki, przed któremi Polacy go chronili. Po koronacji wrócił Zygmunt III do Polski, a zaraz potem Karol rozpoczął nieprzyjazne przeciw bratańcowi kroki. W roku 1598 udał się Zygmunt III do Szwecji, ale już tron jego był tam zachwiany, z Karolem trzeba było otwartą toczyć wojnę.

Polska nie miała najmniejszego powodu do wojny ze Szwecją, a nawet przeciwnie: miała w tem własny interes, by szukać w Szwecji sprzymierzeńca przeciw Moskwie, to też Polacy nie chcieli się mięszać w sprawę między Zygmuntem i Karolem. Zygmunt III atoli chciał koniecznie wplątać Polskę w wojnę, użyć sił polskich dla swych prywatnych, dynastycznych interesów i dlatego sam wywołał intrygami napad Szwedów na Polskę. Tak rozpoczęła się sześćdziesięcioletnia wojna szwedzka, która tyloma nieszczęściami i klęskami dotknęła Polskę i złamała jej siły do walki z Moskwą potrzebne.

Karol sudermański wkroczył do polskich Inflant. Hetmani litewscy dzielnie się bronili; ks. Krzysztof Radziwiłł, *wielki hetman litewski, pobił Szwedów 23 czerwca 1601 pod Kokkenhausen*, mimo tego Szwedzi zajęli wkrótce całe Inflanty, prócz Rygi, bo Zygmunt III, wywoławszy wojnę, nie umiał nagromadzić i dostarczyć środków wojennych. W roku 1604 obrali Szwedzi Karola królem, a w roku 1605 rozbił go w puch Chodkiewicz pod Kirchholmem i dopiero po tem zwycięztwie odzyskała Polska Inflanty.

Kalendarz. Dziś. św. Agrypiny i Wandy; jutro Serca Jezusowego i Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

ROZMAITOŚCI.

Złota kuracja. Przed kilku tygodniami przybył do Kopenhagi lekarz amerykański, dr. Fryderyk Haller, który ogłosił, iż leczy z pijaństwa. Środek dra Hallera, jestto roztwór złota, którego skład trzyma lekarz w tajemnicy. Gazety zagraniczne donoszą wszakże, iż faktem jest, że po kuracji dziesięciodniowej, w ciągu której doktór zastrzykuje często pacjentowi ów złoty roztwór i karmi go bardzo pożywnem jedzeniem, pacjent nietylko traci smak do alkoholu, lecz nabiera do niego wprost wstrętu; najmniejszy kieliszek wódki wypity przez pacjenta wywołuje wymioty. Dr. Haller robił próby na 6-ciu osobach, oddanych silnie nałogowi pijaństwa; doświadczenia dokonano pod nadzorem poważanych lekarzy duńskich i protekcją przedstawicieli władz miejskich w Kopenhadze. Pacjentów było sześciu i zostali oni, — tymczasem przynajmniej, — całkiem wyleczeni z upodobania do alkoholu: niepodobna ich doprowadzić do tego, żeby skosztowali wódki. Po tak pomyślnych rezultatach, mają być rozpoczęte próby z liczniejszem gronem osób. Lekarz amerykański kupił willę, gdzie w przeciągu kilku tygodni urządzone będzie sanatorjum, nad którem kierunek obejmie lekarz duński. Pacjenci zgłaszają się już licznie. Czas pokaże, czy dr Haller wynalazł istotnie trwały środek na pijaństwo, czy też pacjenci w krótki czas po odbytej kuracji powrócą do nałogu, jak się to działo po wszystkich innych kuracjach, dotychczas przeciw alkoholizmowi zastósowywanych.

Ostatnia poczta.

W komisji walutowej toczy się debat nad artykułem 10 ustawy I, stanowiącym, iż do czasu pozostać mają w obiegu srebrne cztero-, dwie- i pół-koronówki. Eim i Kaizl stawiają dwa wnioski wprost sprzeczne. Kaizl jest za zupełnem wykluczeniem srebrnych kurantów, Eim za stałym, a nie do czasu ich obiegiem. Eim projektuje również wprowadzenie państwowych certyfikatów. Suess przemawia zgryźliwie przeciw całemu przedłożeniu. Minister polemizuje z Kaizlem. Na razie będą w Austro-Węgrzech istnieć obok siebie dwie waluty, złota i obecna. Obecną przedstawiać będą do czasu srebrne kuranty. Baernreither występuje przeciw Suessowi, dowodząc, iż bicie srebrnych monet w srebrze, nie 900% jak obecnie, lecz 835 nie skrzywdzi wieśniaka i robotnika, nie idzie bowiem za tem jeszcze, ażeby zdolność do kupna przyszłych guldenów miała być mniejsza. Kramarz radzi wycofać odrazu cztero- i pół koronówki, ażeby nie wprowadzać zamętu na targu pieniężnym przez wypuszczenie przy starem w obieg innego srebra. Plener zaznacza, iż przyszłe korony co do istotnej wartości będą równe frankom. Radzi wybijać je nieco cięższe. Minister dowodzi, iż byłoby to niepraktyczne.

Pakiet rzucony ręką Lorenza zawierał prośbę pisaną. Lorenz chciał się mścić za to, iż prosząc hr. Herberta od lat kilku o wyrobienie mu patentu na prasę drzewną, dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Zachowanie się Lorenza w policji było tego rodzaju, iż już obecnie odstawiony został do oddziału psychiarycznego w szpitalu powszechnym.

W Montbrison rozpoczął się dnia 21 b. m. proces przeciw Ravacholowi. Akt oskarżenia zarzuca mu 1 morderstwo w celach rabunku spełnione na Jakóbie Rivollier i jego służącej, 2 kradzież i zbezczeszczenie grobu, 3 morderstwo w celach rabunku, spełnione na pustelniku z Chambles, i 4 takież morderstwo spełnione na matce i córce Marcon. O współudział i ukrywanie Ravachola przed władzą, są oskarżeni: znany z procesu paryzkiego Béala i Marietta Soubert. Najbardziej obciążające zeznania w śledztwie złożyli Chaumartin i kobieta nazwiskiem Rullière, do której stosują słowa matki Ravachola, iż doprowadziła jej syna do zbrodni. Obrona Ravachola oprze się w swych wywodach na rzekomej niepoczytalności moralnej obwinionego. Zresztą w ostatnich czasach zauważono pierwsze objawy pomieszania zmysłów Ravachola. W Montbrison zarządzono wyjątkowe środki ostrożności. Przybył mocny oddział policji z Paryża. Każda wysiadająca na dworcu osoba jest pilnie dozorowaną. Przy wylosowaniu przysięgłych, jedna z osób wywołanych omdlała.

Ravachol przyznał się tylko do zamordowania pustelnika z Chambles, do fałszerstwa monet i przemytnictwa. Stwierdzono, iż do Rullière pisał po jednem z morderstw: „Jedziemy do Dijon, będziemy żyć spokojnie, bez pracy“. Jest Ravachol bardzo blady. Do obrońcy wyrzekł: „Moje życie jest stracone“.

TELEGRAMY.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz postanowieniem z dnia 7 b. m. zamianował dra Przemysława Niementowskiego, profesora gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dyrektorem gimnazjum w Złoczowie.

Paryż 22 czerwca. *New York Herald* donosi, że dowódca powstańców jenerał Crespo nie jest zadowolony z oświadczenia obecnego rządu, który usunął prezydenta Palacio. Jenerał Crespo sądzi, że kongres, będąc pod wpływem przyjaciół jen. Palacio, wybiera prezydentem osobistość niemiłą narodowi. Z tej to przyczyny maszeruje do stolicy kraju, gdzie go się lada chwili spodziewają.

Paryż 22 czerwca. *New York Herald* pisze, iż było błędem politycznym ze strony cesarza Niemiec wydawać rozporządzenia osobne z powodu podróży ks. Bismarcka. Demonstracje Wiedeńczyków są dowodem — sądzi dziennik — iż w Wiedniu istnieje silna agitacja pangermańska.

Rzym 22 czerwca. *Tribuna* wzywa rząd, aby stanowczo wystąpił przeciw rządowi amerykańskiemu z powodu zamordowania czterech robotników włoskich przez poddanych Stanów Zjednoczonych.

Lizbona 22 czerwca. *Diarios de Noticias* dowiaduje się, iż na granicy Abisynji pod Barka odbyła się potyczka pomiędzy wojskami włoskiemi a derwiszami. Wojska włoskie poniosły znaczne straty, ale im się powiodło derwiszów pokonać.

Rozprawy walutowe.

Wiedeń 23 czerwca. Komisja walutowa przyjęła wczoraj art. 10 przedłożenia rządowego.

Bismarck w Wiedniu.

Wiedeń 23 czerwca. Wczoraj wieczór spędził ks. Bismarck w Penzing, w gościnie u hr. Zichy. Następnie o godzinie 11 w nocy udał się na wystawę, gdzie zabawił dłuższy czas w piwiarni *Volkssaengerów* i w restauracji Knehrera. Obecni przyjmowali księcia pełnymi zapału okrzykami.

Królestwo włoscy w Berlinie.

Berlin 23 czerwca. Królewska para włoska doznała ze strony ludności Berlina wspaniałego przyjęcia.

Cesarz Wilhelm udzielił Brinowi brylantowy wielki krzyż orderu czerwonego orła, który Brin otrzymał jeszcze w r. 1889 jako minister marynarki.

Kolej z Sziget do Stanisławowa.

Budapeszt 23 czerwca. Parlament uchwalił przedłożenie rządowe w sprawie budowy kolei żelaznej z Szigetu do Stanisławowa.

Strejk telegrafistów.

Paryż 23 czerwca. Urzędnicy telegraficzni w Hiszpanji strejkują; dyrektor telegrafów podał się do dymisji. Komunikacja telegraficzna przerwana.

Sztokholm 23 czerwca. Podanie do dymisji ministra wojny Palmstierna, zostało przyjęte. Następcą mianowany Rappe.

Darmstadt 23 czerwca. Izba niższa odrzuciła wniosek o podwyższenie listy cywilnej.

Ateny 23 czerwca. Przesilenie ministerjalne już się skończyło.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 22 czerwca

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie za 100	58 20	58 60
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	99 —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 30	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	98 20	99 —
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 80	94 70
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	97 50	99 —
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	336 —	340 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	243 —	246 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	23 50
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 50	18 20
„ „ „ węgierskie	11 75	12 50
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 60	7 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 21 czerwca

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	335 —	337 —
5% listy banku hipotecznego	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 80	97 50
4½% „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 21 czerwca

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 85
5% „ „ „ „ II do V	— —	102 35
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 35
5% „ „ „ „ V	— —	101 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21 czerwca

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Renty.		
4²⁄₁₀% renta papierowa	95 55	95 75
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 30	95 50
4% „ złota austrjacka	113 20	113 40
5% „ papierowa austrjacka	100 85	101 05
4% „ złota węgierska	111 10	111 30
5% „ papierowa węgierska	100 60	100 80
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 25	105 25
4% „ „ węgierskie	94 35	95 35
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 50	112 —
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 10
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 25	102 25
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ „	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	101 —	101 50
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 50	95 50
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	84 70	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 80	94 80
5% „ „ południowej	147 50	149 50
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 80	94 60
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	155 25	156 25
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	116 25	116 60
„ austr. zakładu kredyt. ziem 80 „	388 25	390 —
„ austr. zak. kr dla hand. i przm. 160 „	319 —	319 50
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 50	361 —
„ galic. banku hipotecznego 200 „	338 —	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	225 40	226 =
„ austro-węg. bank 600 „	994 —	1000 —
„ Unionbanku 200 „	249 —	249 75
Akcje kolei Albrechta 200 „	91 50	92 —
„ „ Alfölda 200 „	200 50	201 —
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2910 —	2930 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	215 —	215 50
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	181 50	182 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 50	244 50
„ „ państwowej 200 „	306 25	306 75
„ „ południowej 200 „	100 50	101 —
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	200 —	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 50
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	69 —	69 50
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	179 75	180 25
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	141 80	142 20
„ „ 1860 „ 100 „	151 25	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 25	183 25
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	142 —	143 —
„ „ regul. Cisy	135 25	136 25
„ austr. regul. Dunaju	121 50	122 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	159 25	159 75
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	41 90	42 40
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 70	7 10
„ kredytowe z r. 1858	188 50	189 50
„ miasta Krakowa	22 50	23 50
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 60	18 —
„ „ „ węgierskie	12 —	12 25
„ Rudolfa	23 50	25 —
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 96
Marki niemieckie	58 52	58 60
Ruble papierowe	123 25	123 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa, 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**

10·30 pop. z Krakowa, 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**

9·20 wiecz. z Krakowa, 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**

10·55 noc. z Krakowa, 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**

1·00 pop. z Krakowa, 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**

8·50 rano z Krakowa, 9·05 „ ze Zwierz., 9·09 „ z Podg.-Pł., 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**

7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 „ ze Zwierz., 7·25 „ z Podg.-Pł., 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**

4·40 rano z Krakowa, 4·55 „ ze Zwierz., 5·00 „ Podg.-Pł., 5·06 „ Podg. przst.; 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 „ ze Zwierz., 2·34 „ z Podg.-Pł., 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·05 „ z Podg.-Pł., 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·13 „ z Podg.-Pł., 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**

6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**

2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**

8·09 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**

9·34 w nocy Podg.-Pł., 9·42 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**

8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**

7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**

7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**

5·40 rano Podg. przst., 5·46 „ Podg. Pł., 5·50 „ Zwierzyn., 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**

3·49 pop. Podg. przst., 3·55 „ Podg.-Pł., 4·00 „ Zwierzyn., 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**

10·12 rano Pod. przst., 10·18 „ Podg.-Pł., 10·22 „ Zwierzyn., 10·37 „ Kraków; 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 „ Podg.-Pł., 9·07 „ Zwierzyn., 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**

8·24 rano Podg. przst., 8·30 „ Podg.-Pł., 8·35 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**

7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 „ Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
7·33 rano z Warszawy (osob.).
9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.